Nr. 81. We Lwowie Środa dnia 22 Marca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Rozruchy studenckie w Warszawie.

Lwów 21 marca

W sprawie rozruchów studenckich otrzymujemy z Warszawy odezwę, która zaprzecza tedencyjnym wiadomościom, iż rozruchy warszawskie są dziełem **ogółu** młodzieży polskiej. Odezwa ta brzmi:

Dla młodzieży uniwersyteckiej w Petersburgu, dzień uroczystego aktu dorocznego nieraz już służył za hasło do objawów tężyzny karczemnej. W tym roku uchwaliła ona wszelako powstrzymać się od uczczenia owego obchodu wódką i burdą. Rektor i Klejgels, chcąc siebie za zbawców porządku ulicznego w oczach władzy wystawić, wystąpili z obwieszczeniem, wyznaczającem stopniowane kary pieniężne na studentów za rozmaite wykroczenia policyjne. Wiec studencki, mający wraz z niektórymi profesorami obradować nad postawą, jaką wobec tych rozporządzeń zająć należy, został rozpędzony nahajkami przy głośnych zachętach: „Wal tę hołotę, nic wam zato nie będzie“.

Studenci przestali uczęszczać do uniwersytetu i wezwali do „bezrobocia“ wszystkie inne wyższe zakłady stołeczne i prowincjonalne rosyjskie, które też bez wyjątku przystąpiły do strejku, nie wyłączając i... „prywiślianskich“.

Młodzież polska w Warszawie postanowiła na razie nie brać udziału w manifestacji wszechrosyjskiej. Mniejszość, niewybredna w środkach, a zawsze nader pochopna do ustępstw narodowych na rzecz haseł kosmopolityczno-humanitarnych, ogłosiła sprawę za czysto studencką, a solidarność narodową za zawieszoną, lub nieistniejącą; weszła w sojusz z braćmi-popowiezami i ze zruszczonymi żydami i dzięki pokątnemu poparciu słynnych z polakożerstwa sfer profesorskich tutejszych, przeprowadziła zmianę uchwały w duchu jak najściślejszego sojuszu z wszechnicami cesarstwa. Po słowach nastąpiły niebawem czyny, przy czem pięść zbyt często za drogowskaz nowych szlaków służyła.

Frazesy ułudne i wrażenia przelotne chwili bieżącej znikną rychło bez śladu, dla historji i w historji natomiast pozostanie fakt bolesny, stwierdzający znowu wyraźnie, że mnożą się u nas prądy, które nas niby jakąś podrzędną planetkę ku słońcu rosyjskiemu unoszą i około niego krążyć każą.

Mówimy **znowu**, krok młodzieży bowiem poczytujemy pod wielu względami za równie znamienny, jak obłęd ugodowy. Wczoraj olbrzymi odłam społeczeństwa naszego [illegible] u stóp samo[illegible], dziś młodzież nasza, jak zahypnotyzowane medjum, wykonywa jakieś ruchy automatyczne z obcego zapoczątkowania i w imię obcych interesów.

Sprawa, w której nie jednostka, lecz **ogół** studentów polskich czynnie występuje, przestaje być „czysto studencką.“ Takie sprawy, o ile świadczą o zaniku trzeźwego patrjotyzmu, narażają kraj cały na haniebną kompromitację, a o ile wytwarzają precedens i stanowią zarazem zachętę dla rządu do dalszego wynarodowiania, mogą przynieść społeczeństwu szkody bardzo poważne i do obliczenia trudne.

Pomimo, że uniwersytet warszawski jest rosyjskim, dzięki językowi wykładowemu, statutom, składowi ciała profesorskiego itd., miejsce młodzieży warszawskiej jest obok krakowskiej, lwowskiej, chociażby nawet obok helsingforskiej lub kanadyjskiej, ale nie na szarym końcu przyszłych „diejatielej“ i „objedinitielej“. Brak rogatek i kordonów między Wołgą i Wisłą równie niczego nie dowodzi, jak ich obfitość między Wisłą i Wartą, oraz między Warszawą i Lwowem. Wobec zakusów moskiewskich na naszą odrębność narodową, stosunek nasz do Moskali w każdej sferze i na każdem polu powinien się opierać na podstawach jak najściślej politycznych.

Oburzała się młodzież na nieudolność polityczną burżoazji szlachecko-mieszczańskiej, a gdy na nią kolej przyszła, dała także dowód bezkrytycznego niedołęstwa. Pierwszą zasadą polityki jest *„do, ut des“*, *„do, quia dedisti“*. Za adres nadesłany na uroczystość Mickiewiczowską, należał się Kijowowi także adres, w którym można było napiętnować w najostrzejszych wyrazach barbarzyństwo despotyzmu i wskazać na krzywdy, które on Polsce, Rosji i nauce przynosi. Więcej nic...

Czy ci, dla których dziś Warszawa wyciąga kasztany z pieca, dali jakibądź znak życia, gdy w dzień sentej rocznicy 3 maja razy nahajek spadały na plecy mundurem akademickim okryte? Czy dadzą znak taki jutro, lub pojutrze? Polakowi, nawet w 20 wiośnie życia, zbyt naiwnych złudzeń żywić niewolno!

Polskość tak u nas samych w cenie spadła, że przy lada sposobności wynosimy ją na targ i... nie znajdujemy kupca. Miską soczewicy miały być tym razem jakieś ustępstwa i reformy uniwersyteckie i znowu zawód spotka łatwowiernych. Studenci petersburscy lepiej i bliżej znają przedstawicieli i obrońców samodzierżawja, ograniczyli się przeto na kornej prośbie o wyjęcie z pod batoga policyjnego. Jeśli dopną swego w zasadzie, to w praktyce, — ale nie przesądzajmy przyszłości! W każdym razie niedowarzone postulaty warszawskie w kąt pójdą, chociażby dla tego, że „na kresach“ odmienne panują stosunki i że tu bez cytadeli, szpiega i nahajki rządzić niepodobna.

Jeśliby solidarność wszechstudencka i humanitarne uczucia były istotnie miarodajnemi pobudkami w tym wypadku, to należało strejk urządzić i adres wysłać do młodzieży włoskiej, gdy ją rząd przed paru laty w ostry sposób poskramiał i na całym półwyspie wszechnice zamykał. Nie zrobiono tego wówczas, nie zrobionoby tego i dzisiaj. A zatem wszechsolidarność i t. d. była tylko płaszczykiem! Zachodzi pytanie, co miano rzeczywiście na celu, podejmując akcję, z tylu względów występną?

Nic innego, jeno obalenie istniejącego porządku rzeczy i dźwignięcie na jego gruzach własnej kapliczki. Jak Targowica, nie zawahano się do pomocy przeciw rodakom zaprosić przyjaciół — Moskali: wywołać, jak Targowica, zamęt, chaos i rozprężenie: wysforować, z usłużnością Targowiczan, na plan pierwszy postulaty żydowsko-moskiewskie, usunąć zaś zupełnie żądanie zniesienia egzaminów z ros. języka: a w końcu zabrano się i do wydawania sanciłów konfederackich t. j. wyroków na infamję skazujących — zupełnie jak Targowica.

Kto tego dokonał? Stu kosmopolitycznych wichrzycieli i 300 sprzymierzonych z nimi Moskali i żydów! Kto temu zapobiedz nie zdołał — 700 zwolenników programu narodowo-demokratycznego!

Kochamy młodzież, radzi ją przy sobie widzimy, wiemy także, że znakomita jej większość — jeśli nie w Warszawie, to gdzieindziej — zawsze z nami ręka w rękę iść będzie, przytoczone jednak fakty zmuszają nas określić nasze stanowisko jasno i dobitnie, ażeby dalszym nieporozumieniom kres stanowczo położyć.

Wszystko co w ludzkiej piersi szlachetniejszem tętnem bije, znajdowało zawsze w naszych piersiach jak najżywszy oddźwięk. Służąc przedewszystkiem i nadewszystko Polsce, nie wątpimy na chwilę, że najwznioślejszym ideałom ludzkości jednocześnie służymy, niepodobna bowiem wskrzesić Polski w imię zdeptania praw człowieka i praw ludów, w skład Rzeczypospolitej wchodzących. Ale niepodobna też odbudować Ojczyzny naszej drogą sojuszów z jej wrogami,

Kto zawierając podobne sojusze, opóźnia dobę zmartwychpowstania i niszczy z sekciarską zajadłością owoce długoletniej pracy rodaków, od tego odwracamy się ze zgrozą!

Jesteśmy spólnie zorganizowanem stronnictwem, wytknęliśmy sobie cel wyraźny, realny, a nie utopijny, dążymy doń z poświęceniem i wytrwałością, udoskonalamy wciąż metodę działania, nie zakrzepliśmy w zatoce formułkowej chińszczyzny, ale żeglujemy śmiało po żwawo toczących się falach życia, wierzymy w siebie, w sprawę naszą i w przyszłość naszą i czując w sobie siłę, składamy i złożymy jej dowody...

Komu to nie wystarcza, kto chce w naszym obozie stanowić nie zwartą kohortę, ale jakąś odrębną, wiecznie do zbiegostwa z pod chorągwi gotową ruchawkę pospolitaków, kto lada podmuchowi z nad Newy daje się porwać, jak lekka plewa, ażeby potem jako obywatel kraju, uleczony z mrzonek radykalnych, krzyczeć „ura!“ carowi i płaszczyć się przed byle zbirem — temu wręcz, szorstko, po męsku, mówimy: „precz z naszych szeregów!“

Nie wzywamy nikogo do igraszek chłopięcych, ale do ciężkiej pracy, zapowiadamy też wszem wobec i każdemu z osobna, że od wszystkich, co się przy sztandarze naszym kupić pragną, w pierwszej linji wymagamy i wymagać będziemy — charakteru, energji i karności!

Warszawa, w marcu 1899.

Komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Słowacki i Chopin.

Dnia 3 kwietnia b. r. upłynie lat pięćdziesiąt, jak genialny wieszcz narodu, Juljusz Słowacki, w osamotnieniu i niedostatku prawie, dokonał żywota swego w stolicy Francji.

Od lat już kilku podjęto myśl sprowadzenia zwłok poety do kraju, — a w ostatnich dwóch latach myśl tę zaczęto popierać czynem, urządzano na ten cel wieczorki Słowackiego i zbierano składki. Komitet zawiązany w Krakowie, poprzednio pod przewodnictwem Sewera Maciejowskiego, a obecnie profesora dr. Bujwida, zaczął energicznie działać, a nadto osobny komitet w Paryżu zebrał także na ten cel małą sumkę.

Zdawało się więc, że myśl ta piękna da się urzeczywistnić w pięćdziesiątą rocznicę śmierci wieszcza — lecz niestety... miasto energiczniejszej działalności w całym kraju, nastąpiła niepojęta opieszałość i zastój w dalszej akcji.

W ostatnich czasach podniesiono znów myśl sprowadzenia z Paryża do kraju śmiertelnych szczątków genialnego Chopina, którego 50-ta rocznica śmierci przypada również w tym roku, dnia 16 października.

Wobec tego należałoby się zastanowić — czy ze względów formalnościowych i ekonomicznych nie byłoby wskazanem równoczesne wykonanie obu powyższych myśli — i porozumienie się w tej mierze komitetów.

Słowacki i Chopin, wszak to dwa pokrewne duchy, wielki mistrz słowa i tonów, myślą ich przewodnią wielka idea miłości ojczyzny, wspólny też mieli ideał w sercach. Niech szczątki ich nareszcie spoczną na ziemi ojczystej, którą tak ukochali. Śmiało i rączo weźmy się do dzieła, nie szczędźmy trudów i grosza, wszak społeczeństwo polskie nie umie być niewdzięcznem, a nie zginie naród, który umie czcić wieszczów swoich!

Z ruskiego obozu.

(O czem piszą obecnie Rusini? — Sprawa finlandska. — Trochę z historji i etymologji. — Zkąd powstała ruska mowa? — Fałsze moskiewskie. — Upadek „objedinitielej“. — Komplementa i przymusowa wstydliwość. — Żale kulinarne).

Ani za sto lat może nie będą mieli nasi poczciwi rusinkowie tyle sposobności do wylania na Polaków takiej ilości jadu i wszelakich inwektyw, jak obecnie z powodu znanych i uspokojonych już runów bankowych... Czytając pilnie od przeszło dwa tygodni pisma ruskie wszystkich odcieni (naturalnie lwowskie) widzimy, że wszystkie inne sprawy zeszły tam na drugi plan; na pierwszym jest tylko „borba“ o gospodarkę polską „na Rusi“. I nie ma tam nic, coby się jednostek tyczyło — nic! — cały ogół pol[illegible] demoralizowany, zdegenerowany, tylko skonsolidowana Ruś wychodzi czysta, dziegciem „na glanc“ wysmarowana, aż łuna z niej bije — w stronę... Petersburga.

Natomiast uczciwsze od innych, pismo ruskie *Bukowyna*, zamieszcza artykuł o Finlandji i jej obecnym stosunku do Rosji. Przedstawia ona przedmiotowo dramat dziejowy, który się tam teraz rozgrywa i wysnuwając ponure *memento* dla wszystkich, którzy mają jeszcze odwagę do solidaryzowania się, lub przymierza z kolosem rosyjskim, tak się odzywa do swoich czytelników:

„Odebrała Rosja zagwarantowaną Ukrainie swobodę — można to jeszcze wytłumaczyć tem, że co się stało w przeszłości, za to teraźniejszość nie odpowiada; odebrała Rosja wolność Polsce — wytłumaczyć można tem, że to „miatieżniki“, „buntowszczyki“ — ale co się tyczy Finlandji, to i tłumaczenia na to nie ma.“

Uczciwe pismo ruskie, którego — nawiasem mówiąc — nikt nie mógł dotychczas o polonofilizm pomówić, cieszy się nadzieją, że przecież przyjdzie czas, kiedy i uciśnionym przez potwora rosyjskiego narodom i ludom słońce wolności zaświeci. — Na zupełnie odmiennem stanowisku staje natomiast lwowska filja p. Pobiedonoscewa, *Hałycsanyn*, który znowu nie bezpośrednio, aby się nie narazić sławnej „konsolidacji“, ale przez swoją filję, jak np. „Literaturno naukowyj wiestnik“, dowodzi piórami swoich współpracowników, że Mała Ruś nigdy odrębności narodowej nie miała, że i odrębnego maloruskiego języka nie było, a w tem dowodzeniu zbija się, sam aż miło. Niedawne to czasy, gdy moskalofile lwowscy czy galicyjscy dowodzili, że mowa maloruska (ukraińska) jest tylko narzeczem mowy rosyjskiej i że ta druga właściwie była na Rusi powszechną, zanim się zepsuła na rusińską. Badania mowy ruskiej dowiodły wręcz czegoś innego, a tacy pisarze, jak Szewczenko, Kulisz i inni, a nawet do pewnego stopnia i Kotlarewski wskrzesili dawną mowę i pisownię ruską. Tak tedy fałsze moskalofilów nie mogły się ostać wobec badań historycznych i etymologicznych.

Należało więc z innej beczki zacząć, przewrócić kota ogonem i jasno jak na dłoni wyłożyć, że właściwie mowa rosyjska nie jest niczem więcej, jak wykształconą mową maloruską. Wmawiają tedy w swych czytelników, że „Wielkorussy przyjęli od Małorussów język literacki, używszy do niej swojej **wymowy**, a tym sposobem teraźniejszy literacki język rosyjski jest wspólnym dobytkiem Wielkorussów (czytaj Moskali) i Małorussów (czytaj Rusinów)“. Fałszując dalej swym zwyczajem, usiłują moskalofilscy apostołowie wmówić w naród ruski, że „na Ukrainie z małym wyjątkiem, nikt nie marzy o wytworzeniu nowego (?) literackiego języka i nowej (?) narodowości i jeżeli tam piszą jakiemś narzeczem, to tylko dlatego, że podobnie dzieje się u Niemców i Francuzów, nie rozrywając bynajmniej jedności literackiej. Miejscowe narzecze dobre jest do beletrystyki, ale nie do celów naukowych i oświaty“.

Po takiem przedstawieniu rzeczy, jakby jeszcze zamało było tego, powiadają — a ma być to bardzo silnym argumentem — że halicka Ruś jeszcze w roku 1848 mogła się przekonać, iż utworzenie odrębnego halicko-ruskiego lub malo-ruskiego literackiego języka, jest niepotrzebną stratą czasu i wstrzymuje kulturny postęp halickiej Rusi.

Zabrałoby nam za wiele czasu, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie fałsze, jakie licząc na dobrą wiarę poczciwców, rozsiewają po pismach i broszurach moskalofile nasi. Faktem jest jednak wielce znamiennym i pocieszającym, że lud ruski mądrzeje i nie daje się już tak łatwo brać na lep prowodyrom, którzy sami biorąc sute „subwencje“ od *objedinitieliej*, karmią pustemi frazesami łatwowierny ludek. Jako jeden z takich znamiennych faktów posłużyć może odbyte przed paru dniami zebranie filji tow. imienia Kaczkowskiego w Żółkwi, na którem sala przerażającemi świeciła pustkami.

Drugi taki fakt, to komers, odbyty także przed kilku dniami z okazji 38 rocznicy śmierci **Szewczenki**. Ze względu na „konsolidację“ uczestniczyli w nim i moskalofile i radykalni i wtedy stało się, że jeden z młodych akademików z tej trzeciej partji, nagadał wiele impertynencyj prowodyrom, zwymyślawszy ich od kacapów, sprzedawczyków, renegatów itp. Może także ze względu na konsolidację zamilczeli na razie o tym fakcie „narodowcy“, pochwalili się nim naprzód moskalofile, może ze względu na to, aby ukłóć tych pierwszych, albo może także w nadziei łatwiejszego otrzymania na obrażony honor plastra w postaci—tęczowych bumażek...

Dopiero onegdaj podało *Diło* opis całego zajścia, w którem między innemi nadmienia, że poseł Okuniewski zgromił młodzieńca słowami: „Wam, panicze, brak dyscypliny!“ Pan poseł miał rację, ale niechby także w duchu sam siebie zapytał, kto to i w jakim kierunku rozpolitykował tę młodzież ruską, która czerwonymi plakatami ogłasza nabożeństwa żałobne dla „patrjotów męczenników“ i „Czerwony sztandar“ na komersach ruskich śpiewa...

A teraz jeszcze jeden fakt bolesny, skonstatowany przez *Hałycsanyna*, że Polska na Rusi zaczyna się niebezpiecznie szerzyć, bo oto biada on w jednym z ostatnich numerów, że teraz w Galicji wszystko polskie: „buty polskie, kiełbasa polska, barszcz polski, a Rusinom pozostaje jedynie podarty kożuch i serdak“. No! na takie kulinarne *oskorblenie*, to już chyba poradzi może Rusinom — tylko *Przegląd kucharski*.

Listy z kraju.

Jarosław 18 marca. *(Bankructwa żydowskie.)* Miasto nasze jest postrachem dla fabrykantów, gdyż nigdzie nie ma tylu bankructw, jak u nas. W ostatnich czasach zbankrutowało sześciu żydowskich kupców: Gabel, Kaufmann, Strassberg, Mühlbauer, Altstadt i Ellenberg, a obecnie opowiadają, że trzy inne firmy przygotowują się do bankructwa. Konsekwencją takiego postępowania jest brak zaufania, brak kredytu także dla kupców uczciwie pracujących. Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby który z naszych posłów zechciał wnieść w parlamencie zmianę ustawy handlowej, a w szczególności artykuł o upadłościach, co ochroniłoby nasz przemysł i handel od istotnego rozboju.

Ropczyce 19 marca. *(Ucieczka oszusta.)* Dnia 10 b. m. bez pożegnania opuścił nas handlarz drzewem, Hirsch Israel, wraz z żoną i trojgiem dzieci, zarwawszy katolików i żydów na przeszło 60.000 zł., a urządził to tak sprytnie, że się niespostrzeżono aż po pięciu dniach. Rodzinę z kuframi wyprawił przededniem końmi do Dembicy, w południe pojechał pociągiem do Tarnowa, tam pozbył się brody i pejsów, a po szabasie, jako porządny obywatel znalazł się bezpieczny na węgierskiej ziemi, mając po brzegi wypchany pugilares. Zacznie prawdopodoknie „geszefta“ *da capo* w tej bezpiecznej przystani.

Przeworsk 19 marca. *(Oszust.)* Żyd Selig Rosenbach, dostawca drzewa i materjałów budowlanych w ordynacji księcia Andrzeja Lubomirskiego w Przeworsku, oraz w tamtejszej akcyjnej cukrowni, manipulował wesoło kwitami na drzewo, przedkładanymi kancelarji księcia. Oto naprzykład, jeżeli kwit opiewał na cztery lub pięć desek, on sobie dopisywał jedynkę lub zero. Dotychczas wykryto oszustwo na 13.000 zł.!!

Prototyp Zagłoby.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy w łamach naszego pisma wiadomość, iż Sienkiewicz tworząc Zagłobę w wspaniałej swej trylogji, opierał się na wspomnieniach swego pobytu w Ameryce, a za prototyp służył mu kapitan Piotrowski. W sprawie tej *Wiek* warszawski, z dalekiego Wschodu, bo aż z Tajgi, stacji średnio-syberyjskiej kolei żelaznej, otrzymał list od p. F. O. Wilkońskiego, który znając doskonale owe czasy pobytu Sienkiewicza w Ameryce i owych ludzi, z którymi się znakomity autor trylogji

---

(28)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to opowiedział mi Zyskind, który po tej uczcie od razu nie przyszedł, bo spał przez cały dzień. Dziadzio miał wielką rację, mówiąc o tem chodzeniu po węglu i oparzeniu nóg. Kuzynek przechorował kolację i sam się przyznał, że wielkie zrobił głupstwo jedząc i pijąc z synami i córami Beljala. Przyrzekł sobie, że na drugi raz będzie mądrzejszy.

Tymczasem, jak to przewidywałem, Poraj szybko jechał, w czem mu panna Mimi była dzielną pomocą. Pojechał on nawet dalej, niż mogłem przypuszczać. Nadszedł właśnie termin płacenia weksla i postanowiłem nazajutrz pana mecenasa odwiedzić.

Z góry wiedziałem, dzięki Zyskindowi, że pieniędzy nie dostanę. Chociaż Poraj i od Komocińskich i od innych świeżych klijentów miał ładne zarobki, wszystko to na szalone życie, jakie wciąż prowadził, zaledwie mogło starczyć. I tak się dziwiono, zkąd on bierze pieniądze, bo nawet najlepsza klijentela nie mogłaby wytrzymać podobnych wydatków.

Myślałem, że Poraj nie chcąc płacić weksla, da mi jednak kilkanaście, a może i kilkadziesiąt rubli procentu. To się przecież praktykuje i wiadomo, że my za pewnem wynagrodzeniem, czekamy cierpliwie. Dobry weksel, zawsze będzie dobrym wekslem, a im się później zrealizuje, tem większa z tego korzyść.

Wybrałem sie więc o godzinie 9-tej rano do pana mecenasa, który wprawdzie późno wstawał, ale chciałem pierwej trochę pomówić z Zyskindem, aby mi ułatwił konferencję przed innymi interesantami. Zastałem już w kancelarji mimo wczesnej pory, dwie osoby, z których jedna otyła, czerwona jejmość, coś bardzo krzykliwie rozpowiadała, a Zyskind starał się ją uspokoić.

— Ależ wiem na pewne, że pan adwokat już odebrał przysądzone mi dwa tysiące rubli, i to przed trzema tygodniami. Ja potrzebuję tych pieniędzy i muszę je dziś, muszę koniecznie dostać — prawiła jejmość bijąc w biurko pięścią tak silnie, że aż papiery spadły.

— Zapewniam panią dobrodziejkę, że pan mecenas pieniędzy tych jeszcze nie odebrał — tłómaczył się biedny Zyskind.

— Niech mi to powie w oczy; pan łżesz, albo sam nic nie wiesz. Nie odejdę, póki się z adwokatem nie zobaczę.

— I ja się muszę zobaczyć i zapytać, na jakiej to nieruchomości zostały umieszczone te 5000 rubli mojej nieletniej wnuczki — rzekła druga osoba, którą był chudy staruszek, przyciszonym głosem mówiący.

— Przecież panu powiedziałem, że suma nieletnich Szyperskich jest ulokowaną na nieruchomości, będącej własnością pani z Przytyczykowskich Porajowej, żony pana mecenasa — objaśnił dependent.

— [illegible] egdyś rzeźnika Przytyczykowsk[illegible]? Ależ tam hypoteka strasznie zamazana. To nie może być...

— Zapewniam pana, że tak przecie jest...

Widziałem, że staruszek zachwiał się, jakby miał upaść.

Nic dziwnego, że się chce upaść, kiedy się człowiek dowiaduje, że 5000 rubli musi z hypoteki także upaść.

— To... to... ja stąd idę prosto do prokuratora i zapytam, czy sumę małoletnich wolno adwokatowi tak lokować... — rzekł dziadek owej Szyperskiej.

— Poczekaj pan, pójdziemy do prokuratora razem, lecz się wprzód zobaczymy z samym adwokatem. Co on nam w oczy powie... — oświadczyła gruba jejmość, zatrzymując staruszka.

Korzystając z tego, że te osoby zaczęły teraz z sobą rozmawiać, zapytałem po cichu Zyskinda, kiedy się będę mógł z Porajem zobaczyć.

— Ależ jego niema w domu.

— Co, już tak wcześnie wyszedł?

— Wcale nie wracał. Wczoraj w południe udał się na miasto; odtąd go nie widziałem. Było nawet przed wieczorem kilkunastu interesantów. Szukałem mecenasa do późna w nocy w różnych miejscach, ale nie zastałem.

— A u panny Mimi?

— Byłem i u niej, ale mi krótko powiedziała, że z panem Porajem zerwała wszystkie stosunki.

— To źle, skoro Mimi tak powiada, Poraj nic już nie wart — nadmieniłem, znając dobrze moją klientkę.

Kiedy tak rozmawiamy z Zyskindem, rozlega się dzwonek i gdy lokaj drzwi otworzył, wchodzi pan komisarz cyrkułowy (dobrze go znałem), za nim rewirowy, a za rewirowym jeszcze dwóch stójkowych i wreszcie jakiś pan w czapce urzędniczej na głowie.

— To sędzia śledczy — wybąknął Zyskind i stał się tak blady, jak śmiertelna koszula.

No i ja musiałem zblednąć, bo nogi zadrgały podemną. Kto, pytam, nie drży, kiedy zobaczy takie towarzystwo, jak pan sędzia śledczy, pan komisarz, pan... rewirowy i jeszcze dwóch stójkowych, którzy mogą każdej chwili wziąć za kołnierz i odprowadzić do ratusza albo i na Pawiak?

I ja miałem nieszczęście przyjść do Poraja z wekslem w taki właśnie moment. Tu pachniało kryminałem i mój klient musiał to zawczasu przeczuwać, kiedy się wczoraj już w domu nie pokazywał.

Ja też wolałbym się tym wszystkim panom nie pokazywać. Próbowałem nawet w zamięszaniu, jakie się zrobiło, wyjść po cichu, ale w sieni, tuż przy drzwiach, był jeszcze jeden stójkowy, który mi zastąpił drogę i krótko powiedział *„nie lsia“*.

Nie jestem przecie uparty człowiek, więc kiedy *nie lsia*, wróciłem do kancelarji, gdzie przy biurku, na miejscu, na którem niedawno widziałem Zyskinda, siedział już pan sędzia, a kuzynek stojąc pokornie i trzęsąc się ze strachu nie wiedział, co ma na zadawane pytania odpowiadać.

Kiedy komisarz z rewirowym, po obejrzeniu całego mieszkania, wrócili do kancelarji, zrobił się wielki hałas, bo za nimi wpadła i pani Porajowa.

Wygadywała ona różne rzeczy na swego męża. A to, że jej majątek stracił, że się ciągle za domem bałamucił, że miał kochanki i wiele innych rzeczy.

Dopiero sędzia przerwał ów harmider, gdyż się i tamta gruba jejmość do wykrzyków Porajowej przyłączyła.

Dowiedziawszy się, że Poraj od wczoraj w południe w domu się nie pokazał, sędzia polecił obie kobiety wgłąb mieszkania zaprowadzić, a i staruszkowi po zanotowaniu jego nazwiska i wysłuchawszy całej rzeczy o lokacji sumy jego wnuczki, pozwolił odejść.

Myślałem, że i ja, gdy powiem, iż przyszedłem jako wierzyciel do swego dłużnika, także będę mógł odejść. Ale pan komisarz, który mi się ciągle przypatrywał, nagle powiedział:

— A! to pan Aron Gukier, znana osobistość, trzebaby dowiedzieć się dokładnie o stosunku, jaki go łączył z Porajem.

Wielu ludzi ubiega się o to, aby stać się znanymi i głośnymi w świecie. Ja się o taki zaszczyt nie starałem, a przecież pan komisarz nazwał mię znanym...

(Ciąg dalszy nastąpi)

stykał, przesyła *Wiekowi* garść wspomnień. W wspomnieniach tych p. Wilkoński z przepyszną plastyką charakteryzuje ówczesne polsko-amerykańskie środowisko i stosunek jego do twórczości Sienkiewicza. Wywarło ono znaczny wpływ na wyobraźnię znakomitego pisarza i — zdaniem p. Wilkońskiego — przyszły biograf autora trylogji będzie nieraz zmuszony o wpływy owe potrącać, choć wiele sensacyjnych zdarzeń pozostanie na zawsze w ukryciu.

P. Wilkoński pisze, że w owych czasach, gdy Sienkiewicz bawił w Ameryce, wyróżniał się błyszczącą umysłowością w towarzystwie polskiem p. Karol Chłapowski, mąż Heleny Modrzejewskiej, którego nazwaćby można „sympatycznym dziwakiem.“ Z natury, duchowo niezmiernie bogato wyposażony, wykształcony typowo po polsku i po wielkopańsku wszechstronnie, lecz z wyraźnem piętnem dyletantyzmu, skłonny do wybryków i przerzucania się z jednych skrajności w drugie, genjalnie roztargniony, zapalający się w dyspucie i wybuchający olśniewającą erudycją, sam jeden mógł dostarczyć bogatego materjału do obserwacji, mogących służyć za podkład do Płoszowszczyzny. Modrzejewska umiała go wybornie wyzyskać dla swego umysłowego i artystycznego rozwoju, który też w znacznej bardzo mierze był dziełem Chłapowskiego.

Niezmiernie charakterystyczną postacią w towarzystwie emigrantów amerykańskich był nieboszczyk Juljusz Sypniewski, wędrujący wraz z Sienkiewiczem i Chłapowskim po przez Atlantyk i Amerykę aż do Kalifornji, wiozący z sobą młodziutką żonę i dwoje drobnych dziatek. Człowiek to z burzliwą przeszłością, o prawdziwie żołnierskiej naturze, nie troszczący się zbyt o jutro i skłonny do przyjęcia udziału w każdej awanturniczej wyprawie, jedynie z zamiłowania do przygód i wstrętu do siedzenia dłużej przy jednem ognisku. Był to charakter prawy w wojskowem znaczeniu, o wybitnie rozwiniętem poczuciu szlachecko pułkowego honoru, w imię którego odbył kilkanaście pojedynków. Słynął jako zajmujący narrator, wyposażony równomiernym humorem, nieoceniony towarzysz przy kieliszku i ulubieniec dam, które zachwycał werwą, swadą i mnóstwem anegdot z życia biwakowego, obozowego i włóczęgowskiego. A widział bardzo wiele i ocierał się o nader ciekawe osobistości.

W czasie trzechletniej służby wojskowej w Niemczech, jako ochotnik, a następnie porucznik, stracił ojcowską schedę, jakieś sto tysięcy talarów, lekceważąc po kozaczemu mamonę i opinję ciotek i kumoszek. Następnie z resztkami funduszów rozpoczął handel końmi, co naturalnie skończyło się również niefortunnie.

Sypniewski otoczony był zawsze rojem przyjaciół, którzy lubili jego humor złoty i bałagulstwo, a w świcie tej znajdował się człowiek, głośny swego czasu z różnych awantur politycznych w Poznańskiem, nie przyznający się ściśle do żadnej narodowości, lecz obracający się prawie wyłącznie w towarzystwach polskich. Nazwisko jego było Seidewitz. Na zapytanie, do jakiej narodowości się przyznaje, odpowiadał zwykle: „Jestem szlachcicem watykańskim“.

Służył w żuawach papieskich i nie umiał dobrze mówić żadnym językiem. Zginął następnie w pojedynku z oficerem pruskim, który w jego obecności obraził Polaków i otrzymał za to od Seidewitza policzek. Pojedynek odbył się w Poznaniu i do dziś dnia wspominają tam o tej krwawej awanturze. Seidewitz strzelał jak Tell. Opowiadają, że w wilję pojedynku zabijał w jednym z ogrodów poznańskich gołębie w lot z pistoletu. A jednak zginął. Zanim wystrzelił, dosięgła go kula przeciwnika, puszczona bez celowania na oślep.

O tym Seidewitzu lubiał opowiadać Sypniewski, a kto wie, czy opowiadania jego nie rozbudziły fantazji Sienkiewicza w kierunku koloryzty a la Zagłoba.

— Hej, Sypniewski, gadaj! — wołano, gdy się szklanki znalazły na stole. A on sypał jak z rękawa opowieści o sobie i znajomych. Życie jego było dziwnie barwne.

Po wypadkach opowiedzianych powyżej, odbył kampanję prusko-austrjacką, walczył pod Gravelotte, wreszcie zaczyna praktykować, jako sortjer owczarski, żyje wesoło, zarabia dużo pieniędzy i ceniony jest w kołach ziemiańskich jako znawca cygar, wina, koni, bydła a nadewszystko owiec. Lubią go wszyscy dla jego swady, dowcipu i oryginalnych manier, któreby można nazwać „dystyngowaną rubasznością“. W Warszawie, obcuje głównie w kołach artystyczno-literackich. U K[illegible]stwa Chłapowskich bywa stałym domownikiem. Jest przedewszystkiem przyjacielem pana domu, któremu w czasie zatargów z rodziną, z powodu zaślubienia Modrzejewskiej oddał serdeczne usługi. Jako czterdziestoletni mężczyzna żeni się z szesnastoletnią dziewczyną, a następnie z młodziutką małżonką i czteromiesięcznem dzieckiem podróżuje po Norwegji i Szwecji. Ostatecznie całe życie europejskie zaczyna go nudzić, więc zebrawszy 20.000 rubli majątku, przyjmuje ochoczo propozycję Chłapowskich i emigruje do Ameryki. Dodać należy, że już z ławy szkolnej dostał się do więzienia za udział w pojedynku, który zakończył się śmiercią przeciwnika. Wykształcenie miał niesystematyczne, ale wiadomości posiadał dużo, bo po skończeniu gimnazjum w Trzemesznie, błąkał się po różnych akademjach, zanim wstąpił do wojska.

Że taki człowiek — mówi p. Wilkoński — był dla Sienkiewicza pożądanym typem, że oddziałać musiał na wyobraźnię młodego wówczas pisarza, to wątpliwości chyba nie ulega, zwłaszcza, że znalazł się z nim na obczyźnie w zamkniętem kółku i w wyjątkowo oryginalnych warunkach bytu.

Opowiada dalej p. Wilkoński, że do przyjaciół Sienkiewicza należał wśród emigracji amerykańskiej śp. Juljan Paprocki, rysownik dyletant, skłonny do melancholji i lubiący popisywać się sarkastycznym dowcipem. Autor „Bez dogmatu“ skopiował podobno żywcem niektóre wyrażenia tego człowieka, np. owo „powiedzenie“ o logice kobiecej, dochodzącej często do konkluzji, że dwa razy dwa jest — lampa. Kilka ulubionych zwrotów Paprockiego znajduje się także w „Tej trzeciej“ i w „Rodzinie Połanieckich.“

„Biograf Sienkiewicza — pisze p. W. — powinien koniecznie znać szczegóły jego pobytu w Ameryce, a szczegółów tych bezstronnie mógł udzielić jedynie Paprocki lub Sypniewski, obaj nieżyjący. Wszelkie inne źródła należy mocno podejrzywać na punkcie bezstronności. Pamiętać należy, że Sienkiewicz, przebywając w Ameryce, w nowem i tak oryginalnem otoczeniu nowego świata, w towarzystwie złożonem z tak różnorodnych żywiołów, znajdował się w epoce umysłowego dojrzewania, w okresie twórczej kontemplacji i ześrodkowania się artystycznego. Opowieści Sypniewskiego i jego genre postępowania, genjalne wybryki Chłapowskiego, cięte uwagi Paprockiego, wreszcie współżycie z ludźmi wykolejonymi, o awanturniczej przeszłości, do których zaliczyć wypada większość spotykanych w Ameryce Polaków, jak Piotrowski, Krzyżanowski etc., stykanie się ze zbiegowiskiem ludzi z całego świata, z ludźmi businessu, napół zdziczałymi kolonistami Annaheimu, o tradycjach kalifornijskich poszukiwaczy złota — wszystko to musiało pozostawić trwałe ślady w kontemplacyjnym umyśle Sienkiewicza.“

Przytacza potem p. Wilkoński kilka szczegółów o kobietach polskiej kolonji. Mówi o Modrzejewskiej i jej służącej Auusi, śpiewającej psalmy przy dojeniu krów, bardzo głupiej i bardzo rozpustnej zarazem; mówi o rozmaitych intrygach i starciach w tem dziwnem środowisku oderwanych od ziemi rodzinnej tułaczy; mówi o kolizjach między Sypniewskim a Chłapowskim i tak kończy swoją relację:

„O wszystkiem tem pisać szczegółowo nie sposób i prawdopodobnie okres ten umysłowego rozwoju Sienkiewicza nigdy dokładnie wyjaśniony nie będzie, pozostawiając pole do przypuszczeń i domysłów. To jedno stwierdzić należy, że życie w Ameryce dostarczyło autorowi „Bez dogmatu“ wzorów zarówno do stosunku Płoszowskiego z Laurą Dawisową, jak do historji pani Maszkowej w rodzinie Połanieckich.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Środa 22 marca.

O godz. 6 wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału „Rodzina“ (Rynek 17).

Teatr hr. Skarbka: „Pamela“, sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (22): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 7.

Z Koła literacko-artystycznego. Szereg literackich zebrań w tym sezonie zakończy odczyt p. Stanisława Zdziarskiego, pt. „Z młodości Goszczyńskiego“, który się odbędzie w piątek, dnia 24 bm. o godzinie 5 wieczorem.

Biskupstwo w Kołomyi. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Kołomyi dnia 15 b. m. zapadła jednomyślna uchwała, starania się o pozyskanie łać. biskupstwa dla Kołomyi i w tym celu wysłano do Lwowa burmistrza p. Witosławskiego, aby w myśl uchwały rady miejskiej poczynił starania.

Po co te trudności? Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 13 b. m. jeden z tutejszych kupców, miał pod zagrożeniem utraty prawa ratalnej spłaty zaległości podatkowej uiścić ratę w kwocie 30 zł. Ponieważ kupiec ów w tym dniu nie był we Lwowie przybyła do kasy urzędu podatkowego jego żona i przyniosła w tym celu 30 sztuk srebrnych guldenów. Pan kasjer nie chciał przyjąć od niej tej raty w srebrze, tylko żądał spłaty jej banknotami, a jakkolwiek żona owego kupca, osoba inteligentna, tłumaczyła mu, że nie jest w stanie wrócić z miasta ze zmienioną na banknoty kwotą przed upływem czasu urzędowania i że termin uiszczenia raty przypada dnia 13 b. m., mimoto jej uwagi i prośby nie odnosiły skutku, aż dopiero wybawił ją z kłopotu jakiś urzędnik jednej z tutejszych instytucji finansowych, przybyły do kasy płacić znaczniejszą kwotę. Ten wymienił trapionej kobiecie srebrne guldeny na banknoty, mówiąc, że p. kasjer biorąc od niego znaczniejszą kwotę musi przyjąć i owe 30 sztuk srebrnych guldenów.

Podejrzanego wyglądu korony zaczęły kursować od kilku dni w żydowskich dzielnicach naszego miasta. Dziś przyniosła na inspekcję policji Hana Tiger, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej l. 53, trzy sztuki takich podejrzanych monet, motywując swój postępek tem, że się „przestraszyła, bo jej mówiono, że te korony fałszywe“. Korony te są łudząco podobne do prawdziwych. Zarówno krzewy, otaczające jedynkę i datę wybicia monety, jak i wizerunek monarchy i napis łaciński naokoło niego, nie nasuwają niczem podejrzeń, że pieniądz może być fałszywy. Nawet dźwięk, powstający przy rzuceniu monety o stół, przypomina dźwięk prawdziwej korony. Na podejrzanych monetach brak tylko napisu na krawędzi: *Viribus unitis*, a po dokładniejszem jej obejrzeniu i porównaniu z innemi „koronami“ można spostrzedz, że korona cesarska, znajdująca się na jednej stronie, jest nieco węższą. Zarządzone natychmiast energiczne śledztwo nie doprowadziło na razie do wyjaśnienia tej sprawy. „Skąd Hana Tiger dostała te monety“ — zapytał urzędujący funkcjonarjusz. „Nu, od grajzlerniczki Salzberg, na ul. Kotlarskiej“. Grajzlerniczka Salzberg powiedziała, że dostała pieniądze od żydówki, „nie wie jak się nazywa“ — i tu na razie gubi się wątek dochodzeń. Monety, dane do zbadania dwom złotnikom, dały na razie rezultaty wprost przeciwne: jeden z nich G. powiedział, że moneta prawdziwa, drugi R., że fałszywa. Monety będą dane do zbadania urzędowi cłowemu.

Morderstwo. Z Krakowa donoszą 20 b. m.: Spełniono tu morderstwo na Zwierzyńcu, tuż pod rogatkami krakowskiemi, na czeladniku tokarskim, Rudolfie Wirtnerze, dwudziestu pięć lat liczącym, żonatym, ojcu dwojga dzieci. Napadło na niego dwóch murarzy i jeden czeladnik lakierniczy. Napastnicy powalili go na ziemię i zaczęli bić, a jeden ugodził go nożem w piersi tak ciężko, iż ugodzony natychmiast życie zakończył. Sprawców napadu Franciszka Zielińskiego, Maksymiljana Kowalskiego i Michała Mazanowskiego aresztowano. Nie chcą oni podać powodów morderstwa, a do pchnięcia nożem żaden przyznać się nie chce. Śledztwo prowadzi starszy komisarz policji p. Balicki. Sekcja zwłok zamordowanego odbędzie się jutro.

Kradzież w Tłumaczu. W sprawie popełnionej kradzieży w urzędzie podatkowym w Tłumaczu, donoszą, że wypuszczono na wolną stopę uwięzionego oficjała podatkowego Bienera, a podejrzanego na podstawie silnych poszlaków kontrolora Karola Litwinowicza, zastępującego poborcę, przewieziono do aresztu śledczego w Stanisławowie.

Aresztowany na własnym pogrzebie. Policja paryska aresztowała niejakiego Filipa Romieu w chwili... gdy szedł za swym własnym pogrzebem! Oszust ten, ścigany wyrokami, skorzystał ze sposobności, jaką była śmierć jego brata Emila, człowieka porządnego i podał w merostwie siebie za zmarłego, a sam został odtąd swym bratem. Dowiedziawszy się o śmierci poszukiwanego oszusta, policja poszukiwań zaprzestała, aż naraz jeden z jej ajentów zupełnie przypadkowo poznał Filipa w osobie zasmuconego „brata“, idącego za trumną. Aresztowany odpowie teraz i za dawne sprawki i za to nowe oszustwo.

Najmodniejsza w sezonie rozmowa w restauracji. Pan, ubrany według ostatniej mody do kelnera:

— Hej, kelner, kartę!
— Służę panu.
— Ostrygi macie?
— Zupełnie świeże, proszę pana.
— A *chablis?*
— Doskonałe, proszę pana.
— Bażant może być?
— Za dwadrans, proszę pana.
— A kredyt?
— Kredytu nie ma, proszę pana.
— Nie mogłeś mi, do stu par djabłów, odrazu tego powiedzieć. Żwawo! palto, parasol i kalosze!...

Obiad u namiestnika na trzydzieści cztery nakryć odbył się w sobotę. Do stołów zasiedli pp. posłowie sejmowi: dr. Stanisław Madeyski, Dawid Abrahamowicz, Wojciech br. Dzieduszycki, dr. Józef Wereszczyński, Adolf Vayhinger, Karol Abancourt, Kazimierz Bielański, dr. Jan Bednarski, Stanisław Białoskórski, Leszek Cieński, Wincenty Gnoiński, Kazimierz Horodyski, dr. Wincenty Kraiński, Mikołaj Krzysztofowicz, Józef Męciński, Mieczysław Onyszkiewicz, Bronisław Osuchowski, Jan Rotter, Stanisław Rudrof, Sala Oktaw, Wiktor Schnell, Ludwik Słotwiński, Alfred Stecki, Henryk Szeliski, Mikołaj Torosiewicz, Antoni Teodorowicz, Paweł Tyszkowski, Jan Vivien, Anatol Wachnianin, Leonard Wiśniewski, Tytus Zajączkowski, oraz radca wydziału krajowego dr. Józef Ekielski.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa Adama Mozdyniewicza ze Stryja do Tarnobrzega i Karola Gerstingera z Brzeżan do Stryja.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Władysława Niedźwieckiego poborcą podatkowym, a oficjała podatkowego Piotra Zagórskiego kontrolorem podatkowym.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Ludwik Łachecki, askultant sądowy w Krakowie, rodem z Jasła, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

Wieczór Kopernikowski. Od szeregu lat młodzież, kształcąca się w politechnice lwowskiej, urządza 20 marca uroczyste wieczory na cześć Kopernika, jako najznakomitszego z uczonych polskich, którego nazwisko stało się do pewnego stopnia symbolem reakcji przeciw obskurantyzmowi, ciemnocie i urzędowej, patentowanej wiedzy, wrogo zwykle usposobionej wobec każdej nowej myśli... Słuchacze politechniki oddawna już uchodzą wśród młodzieży lwowskiej za odłam najbardziej postępowy, stąd wyjątkowa cześć dla Kopernika, jako genjuszu, który wbrew uświęconym „prawdom“ swego czasu, odważnie reprezentował wręcz przeciwną opinję, wnosząc do skarbnicy wiedzy ludzkiej nowe zdobycze na chwałę imienia polskiego. Wczorajszy wieczór w auli politechnickiej wypadł może świetniej, niż zwykle. Sala była zapełniona. Przez estradę przesunęły się „gwiazdy“, jak: Henryk Melcer, Jeromin, Kotarbiński, Czaplińska, dalej „Echo“ i doskonałe siły amatorskie: pp. Pulikowski, Langhamerówna, Roszkowska. Z pod palców Melcera sypały się cudowne dźwięki moniuszkowskich pieśni, Kotarbiński czarował słuchaczy swoją okrągłą, miękką dykcją w „Grobie Agamemnona“, „Smutno m Boże“ i „Żalach Gustawa“. *Credo* imieniem młodzieży wypowiedział akademik M. Chalecki. Było ono piękne i proste, a opierało się na dobitnej charakterystyce Kopernika — iż dążył do prawdy i jej podporządkowywał wszystko. Temu programowi, podjętemu przez młodzież politechniczną, dziś zwłaszcza, w czasie wzmożonej obłudy i panowania narkotyków, każdy uczciwy człowiek musi szczerze przyklasnąć.

Nieporozumienie między słuchaczami politechniki a rektoratem, jeszcze nie zostało załagodzone. Nieporozumienie to — że przypomnimy — powstało wskutek tego, iż rektorat politechniki wywiesił na czarnej tablicy, zaopatrzony swemi uwagami reskrypt namiestnika, występujący przeciw rzekomym wybrykom młodzieży politechnicznej na komersach. Słuchacze czuli się tem dotknięci, a wskutek tego stow. bratniej pomocy politechniki uchwaliło pismo do rektoratu, zastrzegające się przeciw generalizowaniu zarzutów, powstałych wskutek przewinień jednostek. Otóż krok ten młodzieży sprawił, iż rektorat przeprowadziwszy śledztwo dyscyplinarne w tej sprawie, ogłosił następujący — podajemy dosłownie — wyrok:

1. Słuchaczowi Starzyńskiemu udzieli rektor w obecności dziekanów naganę.

2. Panu Chaleckiemu udzieli rektor w obecności dziekanów naganę z zagrożeniem wydalenia z zakładu w [illegible]tórnego, choćby najmniejszego wykroczeni[illegible]

3. Obie [illegible] pociągają za sobą następujące skutki:

a) obu słuchaczom z zachowania akademickiego stopień nieodpowiedni, ewentualnie utrata stypendjum, lub nieuwolnienie od czesnego.

4. O wymierzonej karze dla p. Chaleckiego uwiadomi rektorat rodziców lub opiekunów tegoż.

Lwów, 18 marca 1899.

Padlewski, Skibiński, Bykowski, Widt.

Na wczorajszym wieczorze kopernikowskim profesorowie politechniki nie byli obecni i w tem dowód, że nieporozumienie niestety jeszcze nie zostało załagodzone.

W sprawie sądów przemysłowych, o których umieściliśmy w onegdajszym numerze obszerniejszy artykuł, odbyło się wczoraj w pasażu Hausmana zgromadzenie robotnicze, zwołane przez przewodniczących stowarzyszeń zawodowych. Licznemu zgromadzeniu przewodniczył p. Tabaczkowski, a porządek dzienny referował p. Nacher. Referent wykazał znaczenie sądów przemysłowych, zarówno dla pracodawców jak i robotników. W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że sprawa ta obecnie z tego powodu staje się bardziej aktualną, iż ustawa temu dwa lata uchwalona przez parlament, odebrała władzom politycznym sądownictwo w sporach między pracodawcami, a robotnikami, sądy zaś powiatowe, innemi sprawami zbyt obarczone, nie są w stanie zupełnie je zastąpić.

W dalszym ciągu twierdził mowca, że instytucja sądów przemysłowych, wprowadzona już w życie przez rząd w Wiedniu i innych ogniskach fabrycznych w zachodnich prowincjach monarchji, — okazała się bardzo pożyteczną. Przemówienie swoje zakończył p. Nacher wezwaniem zgromadzonych, aby domagali się od sejmu poparcia petycji, wniesionej już przez robotników do rządu, o zaprowadzenie sądów przemysłowych w Galicji. Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: Mięsowicz, Kejcha i inni, uchwaliło zgromadzenie rezolucję w myśl wywodów referenta.

Na rogach ulic rozlepiono czerwone plakaty russkie, zapowiadające, iż dziś staraniem russkiej młodzieży uniwersyteckiej odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy: „Piotra Stasiuka, patrjoty-męczennika, poległego w Czerniejowie od bagnetu żandarmskiego“ podczas wyborów do rady państwa w zaprzeszłym roku. Wstręt budzi to nadużywanie nabożeństwa do celów agitacyjnych i ta zapowiedź nabożeństwa, drukowana na czerwonym papierze, tak, jakby to było zaproszenie na wiec socjalistyczny, lub zgromadzenie anarchistów... Plakaty te są dowodem, iż młodzież ruska urządzając to nabożeństwo żałobne, nie uważa go za pobożną ofiarę za duszę Stasiuka, lecz tylko za środek agitacyjny, bo z treści zawiadomienia o nabożeństwie przebija nienawiść, a nienawiść z modlitwą chyba nie ma nic wspólnego! Dziwi nas bardzo, że duchowieństwo ruskie dało nadużyć siebie i cerkwi do tak wstrętnego celu, jak agitacja pełna nienawiści...

„Kochany Profesorze Wysocki!

Dawna Twoja uczenica Irena, prosi Cię Profesorku, abyś na ręce jej kuzynki Loli, pożyczył jej na kilka dni 15 zł.

Irena Bohus“.

Taki list otrzymał w tych dniach znany i ceniony profesor śpiewu p Walery Wysocki, który też natychmiast życzeniu sympatycznej artystki teatru skarbkowskiego zadość uczynił. Tymczasem okazało się, że to pismo było mistyfikacją, podejściem jakiejś wyrafinowanej oszustki.

Aby ta sztuczka gdzieindziej nie mogła się ponownie udać, czy to z podpisem panny Bohus, czy też jakiej innej artystki, lub artysty, zanotowaliśmy ją tutaj dla przestrogi.

Pożar. W sklepie jubilerskim p. Jakóba Krochmala w rynku, l. 21, wybuchł wczoraj o godzinie $^1/_2$9 wieczorem, pożar. Zapalił się sufit wskutek wadliwie w komin wpuszczonej belki. Straż pożarna po półgodzinnej pracy zlokalizowała i stłumiła zupełnie ogień, spalił się tylko sufit. Straty nieznaczne.

Kradzież w urzędzie podatkowym w Tłumaczu. Według urzędowego ostrzeżenia, zamieszczonego w *Gazecie Lwowskiej*, skradziono w urzędzie podatkowym w Tłumaczu gotówkę 12.865 zł. (a to 41 setek, 642 dziesiątek i 469 piątek), papiery wartościowe złożone tytułem kaucyj propinacyjnych w kwocie 4900 zł., oraz książeczkę tłumackiej kasy oszczędności na 50 zł. Między piątkami było 161 w środku na krzyż przedartych, jako przeznacznych przez urząd do wymiany w kasie głównej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówney pt. „Magnat“ oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka“

* **Wiec** w sprawie współudziału w dobroczynności publicznej odbędzie się dnia 22 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w „Czytelni katolickiej“ — w Rynku, l. 30, I. piętro.

Na wiec ten — zarząd Związku zaprasza wszystkich członków, należących do katolickich towarzystw dobroczynnych.

* **Ślub.** Znany publicysta i sekretarz literacki „Ossolineum“, a b. redaktor pism warszawskich, p. Tadeusz Czapelski, zaślubił w dniu 19 b. m. p. Helenę z Dobieckich 1-voto Hol an, córkę ś. p. Napoleona i Pauliny z Bełdowskich.

Zmarli:

Kamila z Jordanów Rozwadowskich Rozwadowska, córka ś. p. majora wojsk polskich Antoniego i Tekli z br. Czechowiczów, wnuczka śp. Kazimierza Rozwadowskiego, pułkownika Napoleońskiego i Tekli z hr. Golejewskich, właścicielka dóbr ziemskich na Podolu, zmarła wczoraj w Tarówce pod Skałatem. Dom pp. Edwardów Rozwadowskich należy do najbardziej poważanych na Podolu. Przed kilku tygodniami obchodzili pp. Rozwadowscy złote wesele. Dziś dom ten okryty żałobą.

W Pietkowie, w gub. łomżyńskiej, zmarł dnia 15 b. m. Kazimierz Władysław hr. Starzeński, przeżywszy lat 83.

Leonja Benikówna, siostra III zakonu św. o. Dominika, zmarła w Krakowie w 40 r. życia.

Marja Cukrowiczówna, córka ś. p. radcy wyższego sądu dr. Aleks. Cukrowicza, artystka-malarka, zmarła w Krakowie.

Dr. Stanisław Momidłowski, znany i u nas zaszczytnie lekarz, specjalista chorób dzieci, zmarł w Rzeszowie.

W Nowym Sączu zmarł naczelnik poczty i radny miejski Maksymiljan Jasiński.

[illegible]

Repertoar teatralny w teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Pamela“, sztuka w 4 aktach, 7 odsłonach (na tle rewolucji francuskiej) Wiktoryna Sardou. Przekład M. Sachorowskiego; jutro we czwartek „Favorita“, opera Donizetti'ego; w piątek „Pamela“, sztuka; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf“, sztuka ze śpiewami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Normu“, opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Pamela“, sztuka; we wtorek „Trubadur“, opera; w środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Przekład Marji Dulębianki.

Nowy utwór Aurelego Urbańskiego. W sobotę, 25 b. m., odczyta w tutejszem „Kole literacko-artystycznem“ p. Aureli Urbański nowy swój dramat p. t. „Nokturn“. Nowy dramat jest jednoaktowym i maluje z artystycznym realizmem powolne znikanie wszelkich ułud w sercu dziewczyny, zdradzonej przez człowieka, któremu zaufała. Cały akt rozgrywa się na... inspekcji policji. Interesujący ten utwór ma się niebawem ukazać na scenie teatru hr. Skarbka.

KONCERT.

Na program koncertu, urządzonego na dochód funduszu budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, złożyły się aż trzy nadzwyczajności, to też publiczność zapełniła salę teatralną i przysłuchiwała się produkcjom z szczerem zajęciem.

Pierwszą taką nadzwyczajnością były umieszczone w programie pieśni L. hr. Pinińskiego, wykonane przez p. Myszugę. Trzeba wiele entuzjazmu dla sztuki, żeby na stanowisku tak trudnem, jakie zajmuje kompozytor, tak wymagającem poświęcenia się zupełnego, tak eksponowanem, znaleść czas, a nadewszystko swobodę myśli, nastrój serca ku natchnieniu i przyoblekaniu tego natchnienia w kształty uchwytne. Jak wskazuje spora ilość pieśni wykonanych, ich rozmiary nie rzadko imponujące, musi być obok zajęć zawodowych niejedna chwila im poświęcona, polot i szczerość — dowodzą natury na wskróś przejmującej się pięknem pieśni, zdolnej wznieść się w sfery najszczytniejsze, prostota szlachetna i dobór środków niewyszukanych — wyrobionego smaku.

Najbardziej podobały się obie pieśni do słów Mickiewicza i pieśń zatytułowana Zapytanie, do słów Heinego. Tę ostatnią zmuszony był p. Myszuga powtórzyć. Co do innych pieśni pragnęlibyśmy w wykonaniu nieco więcej temperamentu; wówczas ich szczera melodyka przemówiłaby bardziej do słuchacza. Lecz dziwić się nie można, że pierwsze ich wykonanie wypadło nieco bledziej. P. Myszuga dźwiga teraz cały ciężar repertuaru operowego na swych barkach, nadto pieśni, jak wspominał, otrzymał do studjum przed dwoma dniami, a więc nie miał czasu wżyć się w nie i wniknąć w intencje autora. Odpowiedzialność wielka za dobre i poprawne wykonanie uczyniła go ostrożnym, hamując swobodny polot i nie dozwalając w ustępach dramatycznych na ognistrze wystąpienie.

Drugą nadzwyczajnością był występ młodego, a już okrytego za granicą laurami skrzypka, p. Roberta Poselta. Usłyszawszy go wczoraj, mogliśmy dopiero zrozumieć wysoce pochlebną opinję zagranicznej prasy, ocenę entuzjastyczną jego koncertów. Współudział jego w koncercie wczorajszym zawdzięczyć należy chwilowej jego bytności w naszem mieście. P. Poselt nie miał zamiaru koncertowania we Lwowie, dowiedziano się jednak o jego pobycie i nie omieszkano go uprosić do współudziału, który był jedną z najgłówniejszych atrakcji wieczoru. Artysta imponuje spokojem, zdumiewa pewnością techniczną, zachwyca czystością, szlachetnością, szerokością tonu. Znamiennem u niego jest wzniesienie się nad brawurę, wyrzeczenie się wszystkiego, co może w oczach szerszej publiczności ma pokup, co jednak psuje grę o wielkim stylu. Kompozycje wykonane przez p. Poselta wczoraj nie okazały nam go jako wykonawcy wszechstronnie. Nie poznaliśmy go mianowicie w sonatach Bacha, a czytając właśnie największe pochwały oddane mu za grę polifoniczną, byliśmy wykonania tych sonat najciekawsi. To, cośmy słyszeli, wystarczającem jest jednak, aby wyrobić sobie najpochlebniejsze wyobrażenie o artyzmie p. Poselta, tyle szlachetności w kantylenie (Massenet, Meditation), gorąca, jakby z rozmysłem tajonego, by nie wkupiać się we względy słuchacza, w części powolnej Nacheza „Tańców cygańskich“, czystości i pewności intonacji, biegłości i dokładności w skokach melodyjnych, flażeoletach, szalonych biegnikach tychże „Tańców“ części drugiej, — elegancji w Sarasatego „Tańcu hiszpańskim“ (granym nad program) i tamże w grze podwojnymi tonami, tak czysto, harmonijnie i samoistnie wziętymi, jakby je dwu doskonałych skrzypków zagrało. „Romans“ kompozycji koncertanta, stanowiący jeden punkt programu, znamy już od dawna. Piękna ta kompozycja zyskałaby może jeszcze bardziej na efektowności, gdyby była graną powolniej. *)

Współudział prof. Kurza, który pospieszył na zaproszenie komitetu, jak zawsze ochotnie i odegrał kompozycje Smetany i Polonez Szopena świetnie, był, dla znakomitej gry koncertanta, trzecią nadzwyczajnością wczorajszej produkcji. Wykonanie „Poloneza“ cechowała zdrowa rytmika, jędrność tonu, ochotność i świeżość, wskutek czego ta ograna zresztą kompozycja zabłysła w swej piękności.

Akompaniował do śpiewu i gry skrzypcowej dyrektor H. Jarecki. *Mi. Sol.*

Z izby sądowej.

Kraków 21 marca.

(Proces księdza Stojałowskiego.)

Jutro rozpocznie się proces karny wytoczony przez księdza Stojałowskiego o obrazę czci przeciwko Franciszkowi Sulczewskiemu, wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi *Prawa Ludu* i przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, autorowi artykułu, którym ksiądz Stojałowski uczuł się dotkniętym. Artykuł ten, pod tytułem: „Zbrodniarz w sutannie“, czynił księdzu Stojałowskiemu zarzuty z powodu wyborów posła z okręgu Łańcut-Nisko. W rozprawie tej, jako świadek stanie także poseł Stapiński. Rozprawa potrwa dwa dni.

Jasło 10 marca.

(Morderstwo).

W toczącej się od kilkunastu dni rozprawie przeciw Lichtigom, oskarżonym o zamordowanie Wigdora Gellera, wydali przysięgli wczoraj werdykt, zaprzeczający pytania, odnoszące się do morderstwa i współwiny w morderstwie, natomiast zaś zatwierdzający pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, oszczerstwa i oszustwa, co do Izaaka Lichtiga, współwiny w zabójstwie i zbrodni oszczerstwa, co do Jak. Lichtiga, współwiny w zbrodni zabójstwa, co do Chany Steppel, współwiny w zbrodni oszczerstwa Besi Lichtig, oraz w kierunku zbrodni oszustwa, co do Katarzyny Szyndakównej. Trybunał na podstawie werdyktu ogłosił o godzinie 1 w nocy wyrok i wymierzył następujące kary: 1. Izaakowi 6 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc. 2. Jakóbowi Lichtig 5 lat ciężkiego więzienia. 3. Besi Lichtig 6 miesięcy takiegoż więzienia. 4. Chanie Steppel 2 lata takiegoż więzienia. 5. Katarzynie Szyndakównej 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14. — Wreszcie skazano Izaaka i Jakóba Lichtigów oraz Chanę Steppel na zapłacenie tytułem odszkodowania Isserowi Gellerowi kwoty 436 zł.

Skazani zachowali się przy ogłoszeniu wyroku dość obojętnie. Obrońca przyjął wyrok, w imieniu Besi Lichtig i Katarzyny Szyndakównej; co do reszty skazanych zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

---

*) Dla wiadomości czytelników „Dziennika Polskiego“ nadmieniamy, że p. Poselt jest Lwowianinem, pobierał przez parę lat naukę u prof. Wolfstala, następnie kształcił się u Bennewitza w Pradze, gdzie ukończył tamtejsze konserwatorjum, wreszcie studjował w Paryżu pod kierunkiem Garcina, a po tegoż śmierci u Marsika. Obecnie jest profesorem instytutu muzycznego (Académie internationale) w Paryżu.

Przyszła cesarzowa austrjacka.

Berliner Localanseiger donosi z Wiednia: Niejasna pogłoska, która od kilku miesięcy utrzymuje się uporczywie w Wiedniu, otrzymuje potwierdzenie w dwóch drobnych na pozór faktach. Mianowicie nawet w kołach dworskich twierdzą od dłuższego czasu, że cesarz Franciszek Józef mimo swych lat siedmdziesięciu ma zamiar jeszcze raz się ożenić, aby umożliwić następstwo tronu w prostej linji. Przyszłą cesarzową Austrji ma, według pogłoski, zostać dwudziestoletnia księżniczka Izabela Orleańska, która przed dwoma laty, gdy ks. Filip Orleański żenił się z arcyksiężniczką Marją Dorotą, bawiła przez dłuższy czas w Schönbrunnie. Kto jednakowoż, chociaż tylko do pewnego stopnia zna prywatne życie cesarza Franciszka Józefa, ten wie z góry, iż podobna pogłoska nie ma w sobie prawdopodobieństwa. Cesarz z biegiem czasu tak się wżył w swoje przyzwyczajenia, że najmniejsza zmiana jest dla niego uciążliwą; unika wszystkiego, coby go mogło wyrwać ze zwykłej kolei życia. Swym obowiązkom reprezentacyjnym czyni zadosyć pod każdym względem, bawi to w Wiedniu, to w Budapeszcie, wydaje nieuniknione obiady — ale wszystko wtedy tylko, gdy być musi; — jest nieprzyjacielem każdej zmiany.

Pewność, z jaką ta pogłoska teraz znowu wystąpiła, stoi w związku z tem, że właśnie skończyła się półroczna żałoba po cesarzowej Elżbiecie, i że cesarz mianował ochmistrzynię zmarłej, hrabinę Harrach, ochmistrzynią swego własnego dworu. Jestto nominacja łatwa do wytłómaczenia. Z arcyksiężniczek w prawidłowym porządku czynią honory domu te, których mężowie stoją najbliżej tronu. W pierwszej linji występuje jako przedstawicielka cesarzowej żona arcyksięcia Ottona, arcyksiężna Marja Józefa, a gdy ta nie może, wielka księżna Alicja Toskańska. Ochmistrzynie dworu tych pań nie są dokładnie obeznane z ceremonjałem dworskim, aby mogły fungować jako wielkie ochmistrzynie dworu cesarskiego — dlatego też na to stanowisko musiała być powołaną osobistość obeznana ze wszystkiemi arkanami etykiety dworskiej. Z tego też powodu wziął cesarz wielką ochmistrzynię zmarłej cesarzowej na swój dwór, ale nie dlatego, aby dwór był w komplecie, gdy zawita nań nowa pani.

Tak samo pismo donosi w dalszym ciągu z Wiednia pod d. 18 b. m.

„Pogłoska o rychłych zaręczynach cesarza Franciszka Józefa z księżniczką Izabelą Orleańską utrzymuje się w dalszym ciągu uporczywie, aczkolwiek sfery kompetentne i dobrze poinformowane zapewniają, że jest ona bezpodstawną. Teraz twierdzą nawet, iż przed kilku dniami na audjencji zapowiedział cesarz ważną publikację, co uważanem jest za potwierdzenie pogłoski. Dziwnem to bardzo jest, iż podobna pogłoska znaleść mogła wiarę. Obecnie szerzy się druga, tak samo nieprawdopodobna. Oto głoszą, iż arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, przypuszczalny następca tronu, żeni się z najstarszą córką arcyks. Fryderyka, komendanta korpusu w Preszburgu. Jak zapewniają koła kompetentne, o zaręczynach arcyks. Franciszka Ferdynanda na razie mowy niema i wyboru przyszłej jego żony dotychczas jeszcze nie dokonano".

SEJM.

(19 posiedzenie, 9 sesji, VII. perjodu)

Lwów 21 marca.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 40.

P. Wereszczyński odpowiedział imieniem wydziału krajowego na interpelacje: p. Średniawskiego w sprawie szkoły kapeluszniczej, p. Daty w sprawie ogłaszania cen żywej wagi bydła na targach.

Z porządku dziennego odesłano trzy sprawozdania wydziału krajowego (pomiędzy temi spr. w sprawie wynagradzania za udzielanie nauki religji i subwencjonowanie szkoły handlowej we Lwowie) do odnośnych komisyj, jako też uchwalono projekt ustawy w przedmiocie nakładania i pobierania myt na drogach powiatowych i gminnych I. klasy, które są lub będą objęte w zarząd własny wydziału krajowego. Uchwalono również projekt ustawy w przedmiocie wyłączenia osady Komarowa z Horodelcem ze związku gminy Wolica Komarowa i utworzenia z niej samoistnej gminy. Następnie uzasadniał p. Czecz w dłuższem przemówieniu wniosek w sprawie tępienia zarazy nierogacizny. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Przyjęto dalej w trzeciem czytaniu projekt ustawy o szkołach realnych.

W myśl sprawozdania wydziału krajowego zezwolono gminie Bór wilkowski pow. bialskiego na pobór 200% dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego na r. 1899, gminie zaś m. Białej na pobór 105% dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego w r. 1899.

Zezwolenia na pobieranie opłat mytniczych udzielono w myśl wniosków wydziału krajowego na 5 lat od wejścia w wykonanie uchwały, radom powiatowym w Stanisławowie, Łańcucie, Kołomyi, Cieszanowie, Rzeszowie i Sokalu, tudzież gminie Kamionce strumiłowej.

Z kolei nastąpiła sprawa zmiany statutu i ordynacji wyborczej w kierunku powiększenia posłów z miast. Hr. marszałek zarządził obliczenie posłów; Rusini, prócz p. Okuniewskiego wyszli — okazał się więc brak kompletu, skutkiem czego spadła z porządku dziennego nietylko ta sprawa, ale i sprawa wniosku. p. Karatnickiego!

Z kolei przedstawił p. Gorayski wnioski komisji gospodarstwa krajowego o popieranie kultury krajowej na polu budowli wodnych, wraz z projektami odnośnych ustaw. W dyskusji ogólnej zabrał pierwszy głos p. Bojko w sprawie regulacji Brnia i postawił odnośny wniosek z wezwaniem do rządu. P. Skałkowski postawił rezolucję w sprawie przyśpieszenia regulacji Dniestru. Sprawozdawca p. Gorayski zgodził się osobiście na obie rezolucje, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji, tudzież projekty ustaw w trzeciem czytaniu.

Przyjęto też rezolucje pp Bojki i Skałkowskiego, po oświadczeniu p. Brykczyńskiego imieniem wydziału, że tenże się na obie rezolucje godzi.

Nastąpił szereg sprawozdań komisyjnych o petycjach wniesionych do sejmu. Petycję w sprawie regulacji potoków Łęk i Olszyny, przekazano wydz. kraj., celem wykonania w porozumieniu z rządem. Petycję m. Halicza o odszkodowanie za grunt zerwany w przekopie Dniestru, odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Petycję o wykonanie przekopu na rzece Rabie przekazano wydz. kr. do jak najrychlejszego wykonania; petycję w sprawie podwyższenia stanu wody na rzekach Przemszy i Białej Przemszy odstąpiono rządowi do zbadania i zarządzenia odpowiednich budowli.

Odnośnie do sprawozdania komisji gosp. krajowego o kursie praktycznym dozorców melioracyjnych, uchwalono przyjąć sprawozdanie wydz. krajowego i zatwierdzić proponowaną przez niego zmianę programu nauki.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa uchwalono przyjąć do wiadomości.

Przy sprawozdaniu komisji sanitarnej o sprawozdaniu z czynności departamentu V. postawił p. Wójcik rezolucję z wezwaniem do rządu w kierunku obniżenia taks egzaminacyjnych dla akuszerek. Sprawozdawca p. Jordan zgodził się z tym wnioskiem, który też został przyjęty.

W załatwieniu sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie tępienia myszy, postawiła komisja gospodarstwa kraj. następujące wnioski: 1. przyjąć sprawozdanie wydział kraj. do wiadomości; 2. otworzyć na ten cel kredyt w wysokości 4000 zł.; 3. wezwać rząd, ażeby taką sumą do tego się przyczynił. — Wnioski uchwalono.

W sprawie subwencjonowania zakładu chowu ryb w Oparach, wnosi komisja gosp. krajowego: 1. na założenie takiego zakładu wypłacić 2000 zł. i przeznaczyć 600 zł. rocznie na przeciąg lat 5; 2. wydział krajowy ma ułożyć odpowiednie warunki i odnieść się do rządu o odpowiednią subwencję. — Wnioski uchwalono.

W sprawie szkoły rolniczej w Niewiarowie uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydz. krajowego i udzielić wydziałowi kredytu do wysokości 928 zł na utrzymanie tej szkoły. Zarazem polecono wydz. kr., aby wystarał się o odpowiednią subwencję rządową.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego w sprawie petycyj o założenie w Kołomyi szkoły sadowniczej dla wojska i subwencjonowania kursów sadownictwa, uchwalono: 1. odstąpić tę petycję wydz. kraj. do możliwego uwzględnienia i 2. do zbadania, w jaki sposób możnaby podnieść instytucję kursów sadownictwa dla wojska.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 15.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Deputacja składająca się z ks. Londzina, p. Michejdy i Stwiertni, w sprawie gimnazjum cieszyńskiego była dziś u JE. prezesa Koła Apolinarego Jaworskiego.

Apel do posłów, wypowiedział dziś marszałek krajowy prosząc obecnych, aby wpłynęli na kolegów, ażeby na jutrzejszem środowem posiedzeniu jawili się i umożliwili uchwalenie zmiany statutu ordynacji wyborczej sejmowej.

Posiedzenie przewodniczących klubów, w sprawie porozumienia się co do *lex Urbański* odbędzie się we środę o gdzinie 9 rano.

Wnioski i intepelacje. P. Krempa wniósł dwie interpelacje w sprawie Banku krajowego, tenże w sprawie przyjmowania podatków w urzędach podatkowych, p. Dunajewski interpeluje rząd w sprawie nieprzedłożenia projektu organizacji gminy, ks. Niebyłowiec interpeluje w sprawie bezpłatnego poboru surowicy, p. Winniczuk interpeluje w sprawie sprostowań ksiąg gruntowych.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 21 marca.

Wczoraj wieczór obradowały komisje: przemysłowa, gminna, bankowa i dla reformy wyborczej.

Komisja przemysłowa załatwiła na podstawie referatu p. Dąmbskiego sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół przemysłowych państwowych. Komisja uchwaliła wezwać rząd, aby przyspieszył budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie i rozszerzył program nauki praktycznej na liczne grupy rzemiosł. Dalej uchwalono wezwać rząd, by utworzył z funduszu państwowego przynajmniej 2 szkoły rzemieślnicze w kraju i co do wyboru miejsc, gdzie mają być założone te szkoły, wszedł w porozumienie z wydziałem krajowym.

Następnie uchwaliła komisja na podstawie referatu p. Żardeckiego sprawozdanie o szkołach przemysłowych zawodowych; na podstawie referatu p. Goldmana sprawozdanie o organizacji kraj. komisi przemysłowej, o stypendjach i pożyczkach z funduszu przemysłowego, wreszcie na podstawie referatu p. Rottera sprawozdanie o uzupełniających szkołach przemysłowych.

Komisja gminna załatwiła na podstawie referatu p. Hupki przedłożenie wydziału krajowego o wodociągach w m. Krakowie; na podstawie referatu p. Fruchtmana sprawozdanie o poborze opłat od widowisk w Jarosławiu na rzecz ubogich; na podstawie referatu p. Merunowicza uchwalono zalecić wydziałowi kraj., aby na następnej sesji przedłożył sejmowi projekt połączenia wsi Skolego z miastem Skole.

Komisja bankowa załatwiła sprawozdanie o Banku krajowym.

Komisja dla reformy wyborczej obradowała nad wnioskiem p. Urbańskiego o zmianę regulaminu sejmego i wybrała referentem p. Trzecieskiego.

Błędna taktyka.

Lwów 21 marca.

Wczorajsze głosowanie nad projektem ustawy o szkołach realnych, skłania nas do wypowiedzenia kilku szczerych uwag pod adresem większości sejmowej, w jej własnym interesie... Od dłuższego już czasu zauważyć każdy musiał, że czem raz wyraźniej wyrabia się u nas system maszynowego głosowania, że wielu posłów oddaje swój głos tylko dla tego, iż tak a nie inaczej przedstawia mu sprawozdawca. Rozumiemy i uznajemy karność i solidarność klubową w rzeczach zasadniczych i pojmujemy, że ludzie, mniej daną sprawą się zajmujący, idą za głosem z góry, ale taka solidarność w rzeczach podrzędnego znaczenia, takie bezkrytyczne kiwanie głowami, gdy chodzi o wnioski komisji, dla tego tylko, że tak referent powiedział, prowadzi do *absurdom*. Mamy czasem wrażenie, że gdyby sprawozdawca napisał coś wprost z duchem języka sprzecznego i gdyby ktoś z mniejszości najdowodniej to wykazał, to referent uparłszy się przy swojem, znalazłby przecie większość!

Drastycznego tego przykładu nie należy bynajmniej odnosić do wczorajszej dyskusji, a jednakże głosowanie wczorajsze wykazuje, że mamy słuszność. Oto w rozprawie nad projektem ustawy o szkołach realnych, stawiał p. Soleski (do którego specjalnego nabożeństwa bynajmiej nie mamy) szereg poprawek drobniejszych, a jednak ważnych. Domagał się on mianowicie zmniejszenia godzin nauki z 31 na 30, ażeby uczniów zbytnio nie obciążać i żądał, ażeby rozszerzono kompetencję gron nauczycielskich w kierunku sprawiedliwszego rozkładu pracy profesorów i w kierunku kwalifikacji.

Już sam fakt, że ten człowiek długie lata pracował jako profesor i to profesor sumienny i zdolny w swym fachu, dodawał wywodom jego wyjątkowej wartości; przemawiał tu nie teoretyk, ale wytrawny praktyk, który zna i ucznia i nauczyciela i dyrektora. Ponadto p. Soleski domagał się tylko tego, co w innych krajach monarchji dawno już wprowadzono w życie i co się okazało praktycznem. Wreszcie poprawki p. Soleskiego zdążały jedynie do wprowadzenia w życie tego, co powiedział sam wiceprezydent rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyński, o autonomji gron nauczycielskich! Sądziliśmy więc, że poprawki te znajdą odgłos w sejmie.

Tymczasem stało się inaczej — poprawki upadły! Że sprzeciwił się im sprawozdawca i p. Bobrzyński, to tłumaczymy obroną swego projektu — ale, że w t. z. większości nie znalazł się nikt, ktoby uznał ważność poprawek p. Soleskiego, to wytłumaczyć możemy chyba... metodą głosowania, która pozwala posłom obojętnie słuchać, o czem się mówi, bo oni „i tak" głosować będą za komisją. A powtarzamy, że tu nie chodziło o żadną kwestję, która mogłaby wpłynąć na los ustawy, nie chodziło o jakąś „nowinkę" gdzie indziej nie znaną, ale o zastosowanie rad, opartych na doświadczeniu.

Przypatrując się z miejsca sprawozdawcy głosowaniu, odnieśliśmy to przykre wrażenie, że tu nie chodziło o głosowanie nad rzeczą, ale o głosowanie za sprawozdawcą przeciw p Soleskiemu. Wrażenie to zmieniło się w pewność, gdy dowiedzieliśmy się, że było kilku posłów, którzy przyznawali zupełną słuszność wywodom p. Soleskiego — a którzy przecież z „klubowych" względów przeciw jego poprawkom głosowali, usprawiedliwiając się tem, że przeciw profesorowi „gimnazjalnemu", występowało dwóch profesorów „uniwersytetu"!

Taktykę taką musimy nazwać conajmniej błędną i szkodliwą — a podnosimy to z tym większym naciskiem, że staje się ona regułą. Takiem pojmowaniem rzeczy oddaje się nie dźwiedzią przysługę samej sprawie i wywołuje niepotrzebne niesnaski.

* * *

O taktyce posłów ruskich, którzy po raz drugi uciekinierstwem uniemożliwili głosowanie nad ustawą o powiększeniu liczby posłów z miast — mówić nie potrzebujemy. Jest ona nietylko błędną, ale śmieszną i dziecinną. Dla tej sprawy większość znajdzie się nie dziś — to jutro, a na Rusinach pozostanie *odium* chęci uszczuplenia praw politycznych znacznej liczby inteligentnych wyborców. Jeżeli zresztą Rusini istotnie myślą o rozszerzeniu praw wyborczych, to popełniają niekonsekwencję, bo wybrani z tej kurji posłowie z pewnością dopomogą do rozszerzenia praw wyborczych, oczywiście rozumnego i zastosowanego do istotnych potrzeb kraju. Ale perswazja tu próżna: ruska polityka nie wyjdzie nigdy poza granice pojęcia „hromady"...

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 21 marca. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5620 sztuk; z tego z Galicji 869 z Bukowiny 98. Przebieg targu mdły.

Ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia spadły o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 270 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 163 sztuk po 26—29 zł., 313 sztuk po 30—32 zł., 158 sztuk po 33—35 zł., 60 sztuk po 36—38 zł za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25—31 zł.; krowy podtuczone po 25—28 zł.; bydło chude dla masarzy po 16—24 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 21 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·75 do 9·76; na maj czerwiec od zł. 9·40 do 9·41; żyto na wiosnę od zł. 8·07—8·09; kukurudza na maj czerwiec od zł. 4·82—4·84; owies na wiosnę od zł. 6·04 do 6·05; owies na maj-czerwiec od zł. — do —; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 12·20—12·30; olej rzepakowy od zł 32 do 33 Tendencja silna.

Budapeszt 21 marca. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na marzec od zł. 10·63—10·65, na kwiecień od zł. 9·76—9·78; na maj od zł. 9·62 do 9·63, na październik od zł. 8·61 do zł. 8·63, żyto na marzec od zł. 7·75 do 7·76; kukurudza na maj od zł. 4·55 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień od zł 12·10—12·20 Popyt na pszenicę mierny. Tendencja silna.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Audjencje.

Wiedeń 21 marca. Na wczorajszych ogólnych posłuchaniach przyjął cesarz między innymi hr. Stanisława Wiśniewskiego i prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Władysława Kraińskiego.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 21 marca. W sejmie odbywa się dziś w dalszym ciągu szczegółowa rozprawa budżetowa.

Wiedeń 21 marca. Oficjalny przyjazd Kolomana Szella do Wiednia, zapowiedziany został na tydzień wielkanocny.

Z sejmów.

Zadar 21 marca. W sejmie odbyło się wczoraj pierwsze czytanie wniosku posła Bianchiniego, żądającego odpowiedzi na najwyższe orędzie. Wnioskodawca podniósł konieczną potrzebę takiej odpowiedzi, przedewszystkiem ze względu na kwestję załatwienia prawno-państwowego stanowiska Dalmacji.

Poseł Cingria (z kroackiego stronnictwa narodowego) zaznaczył, że większość sejmowa odrzuca wniosek, albowiem kwestja anneksji nie zmieniła się od roku zeszłego. Anneksja jak była, tak jest głównym punktem programu stronnictwa narodowego i zostanie w odpowiedniej chwili na nowo poruszoną.

Poseł Salvi (Włoch) i Kulisic (Serb) oświadczyli się w imieniu swoich stronnictw przeciw wnioskowi. Członek kroackiego stronnictwa narodowego Milic oświadczył, iż kwestja prawno-państwowego stanowiska Dalmacji, o ile chodzi o przyłączenie jej do Kroacji, została już uregulowana węgiersko-kroacką ugodą. Ostatecznie wniosek Bianchiniego odrzucono wszystkimi głosami przeciw 4.

Wiedeń 21 marca. W sejmie dolno-austrjackim odczytał marszałek następujący telegram dziękczynny papieża: Ojciec święty przyjął z wdzięcznością życzenia i hołd sejmu krajowego Austrji dolnej i udziela Tobie (marszałkowi) i wszystkim katolikom Austrji w serdecznej miłości swego błogosławieństwa apostolskiego.

Praga 21 marca. W sejmie czeskim odczytano dziś pismo sądu powiatowego w Rican, żądające wydania posła Bartaka, który skazany za zachowanie się przed komisją asenterunkową, od wyroku wniósł rekurs.

Opawa 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Hruby w dłuższym wywodzie uzasadniał wniosek, żądający powołania komisji specjalnej, którąby miała się zająć uregulowaniem stosunków językowych na Szląsku. Wniosek ten odrzucono, głosowali za nim tylko posłowie słowiańscy.

Ustawa językowa.

Wiedeń 21 marca. *Wiener Abenblatt* donosi, że na odbytej wczoraj popołudniu radzie ministrów obradowano nad wypracowaną już ostatecznie ustawą językową i przyjęto ją podobno bez zmiany.

Choroba papieża.

Budapeszt 21 marca. Dziennik konserwatywny *Alkotmany*, pozostający w nader bliskich stosunkach z Watykanem, ogłasza depeszę z Rzymu, datowaną wczoraj popołudniu, według której stan papieża uważać należy jako groźny. Lekarze stwierdzić mieli puchlinę wodną w brzuchu, zagrażająca poważnie życiu Ojca św. Papież musi ciągle leżeć na wznak, a czuwający bezustannie u łoża kamerdyner układa go co pewien czas na bok i to papieżowi sprawia ulgę. Według dziennika *Alkotmany* przygotować się należy na nieuniknioną katastrofę.

Amerykanie na Kubie.

Nowy Jork 21 marca. Do *Biura Reutera* donoszą z Hawany: W nocy z 19 na 20 b. m. nastąpiło starcie pomiędzy ludnością i policją. Z obu stron padły strzały rewolwerowe, przyczem 50 osób odniosło rany. Śmiertelnie rannym jest kapitan policji; dwóch cywilnych umarło już z ran odniesionych. Przedsięwzięto liczne aresztowania. W następną noc nastąpiło znowu gwałtowne starcie, przyczem dwóch policjantów utraciło życie.

Rosja a Finlandja.

Helsingfors 21 marca. Wielka deputacja ludowa, która udała się była do cara, nie została jednakowoż przyjętą, uchwaliła, stosownie do odpowiedzi otrzymanej od władz rosyjskich w Petersburgu, wysłać petycję do cara za pośrednictwem władz i jeneralnego gubernatora.

Powstanie Karlistów.

Rzym 21 marca. Dziennik *Opinione* donosi, że don Carlos zawarł z dwoma bankierami angielskimi i francuskimi umowę o dostarczenie mu kilku miljonów, celem wywołania w Hiszpanji po ratyfikacji pokoju hiszpańsko-amerykańskiego, powstania karlistycznego.

Kiel 21 marca. Przy instalacji księcia Woldemara, starszego syna księcia Henryka pruskiego (brata cesarza), w armji i marynarce, wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której powiedział, że życzenia jego sięgają aż po za morza, aż do nowych Niemiec.

Wiedeń 21 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiatowego w Brzostku, radcę sądu krajowego Alojzego Traunfellnera i radcę sądu krajowego w Nowym Sączu dra Tadeusza Wyrobisza, do sądu krajowego w Krakowie.

Dalej nadał radcy sądu krajowego w stanie spoczynku Stanisławowi Mardyli, posadę radcy sądu krajowego w Krakowie i zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych Karola Kulikowskiego w Krakowie i Bolesława Wittiga w Nowym Sączu.

Nowy Jork 21 marca. Zdaje się, iż hotel „Windsor" padł ofiarą zbrodniczej ręki. Mieli podpalić go złodzieje, aby wśród popłochu obłowić się zdobyczą.

Paryż 21 marca. Przy wczorajszym metingu, urządzonym z powodu rocznicy komuny, przyszło do małych zaburzeń, wywołanych przez anarchistów. Aresztowano dwóch redaktorów dziennika *Antijuif.*

Londyn 21 marca. W izbie gmin podsekretarz stanu oświadczył, że co do sprawy chińskiej, dążeniem rządu jest uzyskać porozumienie z Rosją i jest nadzieja, że to porozumienie korzystne i pożądane dla obu państw istotnie dojdzie do skutku. Oba wymienione państwa zdążają do wolnego handlu w Chinach.

Londyn 21 marca. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu: Kwestja rozszerzenia kolonji obcokrajowców w Szangaj komplikuje się coraz bardziej skutkiem żądań francuskich. Ambasador francuski Pichon wystosował niedawno cyrkularz do przedstawicieli obcych mocarstw, w którym domaga się prawa pierwszeństwa w sprawie rozszerzenia obcokrajowych kolonij, żądanego przez konsulów Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork 21 marca. Jak donoszą z Hawanny, wczoraj rano eksplodowała bomba przed tamtejszą katedrą. Brama kościoła została znacznie uszkodzoną. Policja otrzymała nakaz konfiskowania broni u Kubańczyków; zarządzono również liczne aresztowania.

Kalkuta 21 marca. W ostatnim tygodniu zmarło tu 218 osób na dżumę.

Wiedeń 21 marca. Dziś przedpołudniem padał tu obfity śnieg.

Rozmaitości.

Wiek baletnic. Jeden z angielskich statystyków opracował z trudem kwestję, jakiego wieku dosięgają baletnice. Doszedł do tego zdumiewającego rezultatu, że słynne tancerki dosięgają niezwykle podeszłego wieku. Słynna Carlotta Grisi ma teraz 77 lat, Amalja Ferraris uczy jeszcze teraz tańczyć w 78 roku życia, Fanny Elsler umarła w 74 roku życia, Taglioni przekroczyła rok 80, Rosita Mauri, popularna primadonna opery paryskiej, ma przeszło 50 lat i dopiero teraz zaczyna mówić o tem, że trzeba się przecie usunąć ze sceny,

Ważne odkrycie archeologiczne uczynił niedawno w Meksyku znany archeolog Saville, znalazł bowiem mnóstwo zabytków pochodzących z zamierzchłej epoki historycznej. Odkopał on mianowicie ruiny bardzo starego miasta, składające się z resztek wielkich niegdyś świątyń, pałaców i innych gmachów. W pobliżu ruin tych znaleziono szczątki obszernego gmachu z kolumnadą, przypominającego Akropol ateński. Uczeni przypuszczają na zasadzie pewnych danych z najstarszych dziejów Meksyku, że w punkcie tym stało niegdyś miasto Laszila.

Mężowie roztargnieni. Roztargnieniu ludzi, oddających się pracy umysłowej, poświęcił jeden z pisarzy francuskich osobne studjum, pełne materjału anegdotycznego. Tak np Budé, zwany przez Erazma „Cudem Francji", siedział pewnego razu przy pracy, gdy do pokoju wpadł służący z oznajmieniem, iż dom się pali. „Powiedz to mojej żonie — rzekł Budé — wiesz przecie, że nie zajmuję się sprawami domowemi". Również bajecznem było roztargnienie słynnego bajkopisarza La Fontaina, szczytem zaś chyba było roztargnienie ministra Henryka IV, Sully'ego. Pewnego razu do jednego ze swoich znajomych wpadł Sully, narzekając na zimno. „Co znowu! — zaprotestowali zebrani — pogoda prześliczna, ciepło jak w lipcu!" Wreszcie okazało się, że minister, mocno zajęty myślą o jakiejś sprawie palącej, wyszedł z domu w... bieliźnie, narzuciwszy na siebie tylko płaszcz zwierzchni, o pozostałych zaś częściach garderoby zapomniał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 367·25, Akcje węg. Zakł. kred. 395·50, Akcje Anglobanku 155·25, Akcje Unionbanku 327·—, Akcje Laenderbanku 239·—, Akcje Bankvereinu 277·—, Akcje Bodencredit 479·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 362·½, Akcje kolei południowej 64.50, Akcje tramwajowe 520·—, Akcje kol. Elbethal 256·25, Akcje kol. Północnej 337·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 238·—, Akcje Rima Muranji 312·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1278·—, Akcje fabryki broni 216·—, Akcje tureckie tytoniowe 131·50, Oblig. węg. indem. 96·50, Renta majowa 101·95, Austr. renta koronowa 100·65, Węg. renta koronowa 97·75, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·80, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·75, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25. 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·30, Marki 59·05, Ruble 127·25.

Tendencja: Z powodu braku zachęty i złego stanu gotówki, bez interesu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. F. hr. Czosnowski z Ożomli. J. hr. Badeni z Podsadki. A. hr. Potocki z żoną, W. Cywińska z Osowiec. S. Sulikowski, K. Ehrenberg, dr. R. Ławrowski z Krakowa. W. Loorck z Liesing. F. Cukrowicz ze Stanisławowa. Dr. M. Flatan z Morawskiej Ostrawy. T. Daszyński z Brzozowa. W. hr. Dieduszycki z Jezupola. A. Wechsler z Wiednia. F. Gehard z Wiednia. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Stokfleth z Londynu. A. Wiesiołowski z Prelipcza. K. Morawski z Żółkwi. Dr. K. Szyszko z Wołynia. Ks. Kopystiański z Zazubiniec. F. Bielkowski z Huty. L. Rottheveel z Paryża.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

O MODACH.

Nie pochlebiam sobie, aby moje artykuły czytywane były przez mniejszą, liczebnie, połowę ludzkiego rodzaju, zamiast spódnic i falban, noszącą ubranie, którego nie obleczono dotychczas w nazwę dość przyzwoitą, aby ją można wymieniać głośno *en plein salon*. Gdyby jednak jaki mężczyzna zaglądał kiedy do tej rubryki *Dziennika Polskiego*, to go proszę z góry, aby tę właśnie pogadankę pominął, albowiem roztrząsane w niej będą sprawy *pro domo sua*, ciekawe i pożyteczne tylko dla kobiet.

Otóż zwracając się do was wyłącznie, moje panie, pytam: Czy zastanowiłyście się nad nieuniknionemi konsekwencjami obecnej mody? Czy zdałyście sobie sprawę, że te spódnice obcisłe, że te staniki jakby obiepione na figurze, domagają się gruntownej reformy tego, co po francusku zowie się: *les dessous?*

Źle skrojona spódniczka, niedopasowany gorset, byle fałda za duża, byle haczyk zanadto wystający, przy takiej obcisłości wierzchniego ubrania, mogą popsuć harmonję linij. Nie dość na tem; ponieważ kształty doskonale spotykają się bardzo rzadko — wkraczając niejako w dziedzinę rzeźbiarstwa,—trzeba modelować je wedle wymagań mody, uzupełniać i poprawiać naturę, gdy grzeszy bądź nadmiarem, bądź brakiem. Jednem słowem — toaleta w dzisiejszej dobie jest sztuką nader skomplikowana, pełną tajemnic, z któremi was obznajmić pragnę.

Nowy fason sukień zmuszą nas do zredukowania wszelkiej zbytecznej objętości spodniego ubrania, a więc przedewszystkiem wyrugowane zostały płótna, dymki, trwałe wprawdzie, ale za sztywne; miejsce ich zajęły madepolamy, batysty niciane i bawełniane, tańsze o wiele od pierwszych, a prawie tak samo mocne. Nosiłyśmy dotychczas koszule za obszerne tak, że trudno je było zmieścić w gorsecie, dziś krajane są prawie wedle figury (byle tylko wejść mogły przez głowę), wcięte w pasie, mocno dekoltowane i oszyte cieniutką koronką lub hafcikiem. Nowy model pozbawiony jest rękawków: uwidoczniałyby się one pod rękawami sukni, tak obcisłemi, że niepodobna wsunąć w nie ręki i że muszą być zapinane aż do łokcia. Rozpowszechniają się coraz bardziej koszule z... nogawicami, tak, że jedna sztuka bielizny zastępuje dwie dotychczasowe. Spódniczki krajane są wedle fasonu sukień: bardzo obcisłe u góry, wszyte w karczek, od kolan idzie falbana, niekiedy dwie i trzy; obwód u dołu dochodzi do trzech metrów.

A teraz słów kilka o najważniejszym bodaj artykule kobiecych *dessous*. Każda z pań domyśli się, że chcę mówić o gorsecie.

Suknie krojem *princesse*, staniki amazonkowe, kirasy, wymagają dwóch zalet figury, rzadko chodzących w parze: kształtów okrągłych i wysmukłych zarazem. Więc dziś moda dostępna jest tylko dla szczupłej garstki. A jakże ma się ubierać reszta, ów zastęp niezliczony? — powiedzą mi na to czytelniczki. Łaskawe panie, na wszystko jest sposób. Od czegóż przemyślność niewieścia? Ona zapobiega niedokładnościom budowy, jest pomocą i najskuteczniejszym ratunkiem. Otóż do staników obcisłych wymyślono *corsetplastron*, nadający pożądaną wypukłość figurze. Taki gorset, bardzo wysoki z szerokiemi naramiennikami, zaciera niezgrabną fałdę, która tworzy się zwykle przy pachach; dzięki oparciu z fiszbinów stanik leży „jak ulał". Osobom zupełnie płaskim, polecamy tak zwany *Idéal-plostron*; jest to rodzaj pancerza, nadającego biustowi pożądanej wypukłości; kładzie się go w poprzek klatki piersiowej i przytwierdza pod pachami. Wreszcie do wiadomości czytelniczek, dla których podobne „uzupełnienia" są zbyteczne, podajemy, że i zwyczajne gorsety zastosowane są teraz do wymagań mody: z przodu bardzo proste, aby spódnica układała się gładko, wcięte są w pasie i na biodrach, co dodaje okrągłości figurze.

Zrozumiecie teraz łaskawe panie, dlaczego, pomijając nawet względy przyzwoitości, chroniłam tę pogadankę przed mężczyznami, wszak te wszystkie wybiegi zmierzone są ku wyprowadzeniu ich w pole!... Jakże więc przed nieprzyjacielem odkrywać fortele wojenne..,

Dorzucę jeszcze garść informacyj, które łaskawym moim czytelniczkom pomogą oczekiwać cierpliwie wyroków mody, zapowiadających się, lecz jeszcze nie wygłoszonych. Jak wam wiadomo, ta wszechwładna pani nie lubi uprzedzać pór roku; przed powzięciem stanowczych decyzyj, waha się, namyśla, a przeobrażenia jej bywają powolne, stopniowe.

Otóż obecnie w salonach panują materjały lekkie, przeźroczyste *crêpe de Chine*, muśliny jedwabne, noszone na spodach z materyj tego samego koloru lub innego, zręcznie dobranego odcienia.

Na ulicę *Drap-mousseline* noszony będzie aż do lata, w barwach jasnych: *gris perle, gris argent, gris poussière, bise, aveline*. Do takich kostjumów spódnica krótka, oszyta kolistą falbaną o drobniutkich podłużnych zakładeczkach, tak gęstych, że zdaleka robią wrażenie karbowanej tkaniny; falbana złączoną bywa z wierzchem spódnicy wstawką z białej gipiury, podkłada się pod nią wstążkę koloru odrębnego od sukni, aby się mocno odrzynała. Co do staników panie będą mogły wybierać pomiędzy *kirasem*, a krótkiem *bolero* z wyłogami, spiętem na piersiach — ten ostatni fason zaleca się dla osób szczupłych. Bardzo modne są tuniki *péplum* w cztery zęby: dwa na przodzie, dwa z tyłu, spływająca na spodnice takiego samego koloru, lecz innego materjału, naprzykład: aksamitu, bengaliny itd. Wogóle zęby są modne; oszywa się je bądź sznelą, bądź frendzlą. Fason *princesse* przeważa we wszystkich strojniejszych toaletach; a jeśli nawet suknia złożona jest ze stanika i spódnicy, to łączą się ze sobą paskiem wąziutkim w sposób niewidoczny prawie; spódnica w takich fasonach kładzie się na stanik. Rękawy doszły już do takiej obcisłości, że zapinane są na guziki powyżej łokcia, bo inaczej nie możnaby w nie wsunąć ręki. Choć wszystko co modne, zazwyczaj ładnem się wydaje, jednak te wąskie rękawy niewiele rażą oko, jeśli są choć u góry przybrane epoletką, ząbami lub pękiem wstążek. W zakresie przybrań rozpanoszyły się guziki, przeważnie kryształowe, najrozmaitszej wielkości i formy: owalne, okrągłe, wypukłe i płaskie. Boa z piór noszone w zimie, ustępują obecnie tiulowym, suto marszczonym, usianym haftowanemi kwiatami lub sznelą.

Nie mówiąc już o rautach, uprzywilejowaną formą przyjęć podczas postu bywają: obiady i *five o'clock'i*. Pierwsze sprawiają najwięcej kłopotu gospodyniom. Nie dość, że trzeba obmyśleć *menu*, dojrzeć, aby wszystko było zrobione smacznie i podane wykwintnie, trzeba jeszcze tak posadzić gości przy stole, aby się nie znudzili przez tę godzinę, a czasem i dłużej należy mieć na względzie wzajemne sympatje, wiek, stanowisko społeczne. Umiejętne wyznaczanie miejsc ważniejszem jest niemal od jadłospisu, choć w wielu domach tego nie rozumieją. Ząd — niezadowolnienia, obrazy, dąsy. Przed wydaniem obiadu radzimy ułożyć listę zaproszonych, potem wyznaczyć im miejsca przy stole, a dopiero pomyśleć o potrawach. Zalecamy nowy zwyczaj, pomagający do zespolenia towarzystwa. Przed godziną oznaczoną, na stole w przedpokoju kładzie się koperty, zaadresowane do gości męskiego rodzaju; otworzywszy je, każdy znajdzie nazwisko damy, którą ma prowadzić do stołu; ma więc czas przed obiadem poznajomić się z nią, jeśli jej nie zna, a w każdym razie zacząć rozmowę, ułatwiającą zbliżenie przy wspólnym stole.

Z five o'clockami mniej kłopotu. Jeśli salon jadalny graniczy z salonem, to w pierwszym odbywa się przyjęcie przy zastawionym stole, częściej jednak herbata z ciastkami podawana bywa w salonie; wtedy stołu nie nakrywa się obrusem ani go zastawia. Towarzystwo rozproszone na grupy, przy małych stoliczkach, jest mniej skrępowanem, niż przy ogólnym stole. Honory czynią panny domowe; gospodyni — wtedy tylko, jeśli niema córek dorosłych. W tym roku w salonach paryskich, obok *petit-four'ów* do czekolady i herbaty, podawane są na takich przyjęciach plasterki razowego chleba z masłem. Ten modny „przysmak", ma wielkie powodzenie.

S—o.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono: Z listy Leona Kwaśnickiego w Podhajcach. E. Sygiewicz 1, Nieczytelny 50, Łużecki 50, Sreczyński 50, Kudelski 50, Srokowski 1, Bylina 50, Windisch 1. Razem 5.50. Za pośrednictwem prof. dr. Pilata, z listy pani Jadwigi Chmielowskiej. Piotr i Marja Chmielowscy po 3 złr., Janusz, Jadwiga Chmielowscy po 2 złr., Kazimierz i Witold Chmielowscy po 1 złr., F. Hoesik, A. Lewenthal, A, Sygietyński, A. J. Szymanscy po 5 złr., B. Chlebowski, St. Kopczyński, W. Proksch po 1 złr. Razem 37 złr. Z listy p. Adama Krechowieckiego. Marja z Krechowieckich Pohorecka 10, Stanisław hr. Piniński 50, J. Vivien de Chateaubrun 5, Stanisław Niezabitowski 50, Wł. Semkowicz ze składki na wieczorku 4, A. Bieniecki z drobnych składek w cukierni 5.55, Aleks. Michałowski z koncertu 70.75, N. N. 25. Wygrany zakład 50. Razem 196.05 (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi 1600.24. Razem złr. 1796.29).

Wpłynęło razem do dnia 8 marca złr. 12.969 56 i 1000 złr. list. zast.

J. K. Zieliński, skarbnik.
Lwów, Bank kredytowy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie od 1 kwietnia. Grodzickich 2, II. piętro. 117

Biuro międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych **S. Dzbański**, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

Do wynajęcia od 1 maja mieszkanie, Sykstuska 52, I. piętro, 8 pokoi z przynależytościami, z komfortem urządzone.

Fortepian krótki Boezendorfera, prawie nowy, silny i o dźwięcznym tonie, „Salonstük" czarny, sprzedam za 360. Łyczaków 4. 121

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16.
Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

Maszyny Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. ratami po 4 złr. miesięcznie, tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam; proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Kawę familijną zieloną $\frac{1}{2}$ kilo 64, **Kawę Ceylon** olbrzymią $\frac{1}{2}$ k. 1,08, HERBATĘ oryginalną rosyjską Wassilego Perłoffa i Synów z Moskwy $\frac{1}{4}$ funta od 40 ct **Wysiewki** najprzedniejsze $\frac{1}{4}$ funta 35 ct. **Marmeladę** morelową $\frac{1}{2}$ kl. 70, owocową $\frac{1}{2}$ kilo 40, ŁAZANKI (na leguminę) $\frac{1}{4}$ kilo 18, JARZYNKI deka 2, GROSZEK młodziutki deka 4, **Wino** stołowe bardzo dobre litr 45, KOMPOTY mieszane $\frac{1}{4}$ kilo 25, KOMPOT z brusznic $\frac{1}{4}$ kilo 20. Świeże Tyrolskie rozmarynki sztuka od 12, poleca **Z. Zadurowicz i Spółka**, Lwów, Akademicka 6. 229

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gellteeb** przy Gonobitz w Styrji. 810 1—?

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Na rzecz **Pauliny z Gottliebów Langner** — nieznanej z miejsca pobytu i życia, która pierwotnie w Łomnie, a następnie w Kudryńcach koł Mielnicy przebywać miała — złożoną jest w depozycie c. k. sądu powiatowego w Turce kwota 627 złr. zpn. — Podpisany kurator wzywa tedy Paulinę z Gottliebów Langner, względnie tejże spadkobierców, by się do niego zgłosili celem podjęcia pomieszonej sumy.

Turka d. 12 marca 1899.

Artur Pędracki
c. k. notarjusz w Turce
254 1-2

Na zbliżające się
ŚWIĘTA!

do zapuszczania podłóg i posadzek

Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały
Glazurę bursztyn „Marxa" bardzo trwałą
Masę francuską prawdziwą „Schneidra" 220 1-3
Masę woskową własn. wyrobu
Wosk prawdziwy do nacierania
Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe
Sukno do froterowania
Aparata do czyszczenia dywanów
Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Handel win, towarów kolonialnych i sprzedaż wódek koncesjonowanych z powodu wyjazdu jest bardzo tanio do **sprzedania** lub **wydzierżawienia**. Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej przez kopalnię nafty, gdzie tak właściciele, jak też urzędnicy i robotnicy materjalnie b dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6.000 złr Bliższych informacyj udzieli **Stanisław Śliwiński w Schodnicy**, poczta w miejscu 270 1-5

Władysław Bażant
Handel towarów korzennych, delikatesów i win
Sklep główny: ulica Halicka liczba 3,
Filja: „Halla" Targowica miejska.
poleca towary tylko
doborowe i świeże po cenach konkurencyjnych
Na ŚWIĘTA MĄKA PIĘKNA $\frac{1}{2}$ kl. 9 ct.
Marmolada do ciast $\frac{1}{2}$ kl. 40 ct.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Zakład ogrodniczy istniejący od roku 1804 przy ulicy **Sadowniczej l. 31** i **Skład nasion** i roślin przy placu Marjackim l. 3, obok hotelu Georga

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

poleca na sezon wiosenny wszelkie **nasiona gospodarskie warzywne i kwiatowe**, tylko wypróbowanej dobroci i odmian z gwarancją siły kiełkowania i po cenach znacznie niższych od cen firm obcych. 174 1-3
Na łaskawe zlecenie wysyłamy cenniki opłatnie i darmo.

PASTA DE NAFÉ i SYROP

de **DELANGRENIER**, w Paryżu 19, Rue des Saints-Pères.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha Wewiorskiego, Ehrbara, Rucka
i we wszystkich aptekach.

Kto chce **trwałe i**

wytrzymałe garnitury

kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ściśle solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą.
Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami.
Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 314 1—14

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

NA ŚWIĘTA!

poleca:

Masło dworskie świeże $\frac{1}{2}$ kilo	·48
„ deserowe ze śmietanki $\frac{1}{2}$ kilo	—·64
„ deserowe ze śmietanki $\frac{1}{2}$ kilo	—·72
Migdały olbrzymie wybierane $\frac{1}{2}$ kilo	—·76
„ bardzo piękne $\frac{1}{2}$ kilo —·60 i	—·62
Rodzynki sułtańskie wybierane $\frac{1}{2}$ kilo	—·38
„ **eleme** prześliczne $\frac{1}{2}$ kilo	—·40
„ **czarne** „ $\frac{1}{2}$ kilo	—·26
Daktyle Marokańskie prześliczne $\frac{1}{2}$ kilo	—·90
„ **aleksandryjskie** $\frac{1}{2}$ kilo	—·36
„ **Calafat** $\frac{1}{2}$ kilo	—·32
Figi deserowe **Ereboli** nadzwycz. $\frac{1}{2}$ kilo	—·80
„ **sułtańskie** dobre $\frac{1}{2}$ kilo	—·48
„ **wiankowe** bardzo piękne $\frac{1}{2}$ kilo	—·16
Orzechy łuskane włoskie $\frac{1}{2}$ kilo	—·46
„ **w łupinach** włoskie $\frac{1}{2}$ kilo	—·20
„ **tureckie** w łupinach $\frac{1}{2}$ kilo	—·22
„ „ łuskane $\frac{1}{2}$ kilo	—38
Marmolada morelowa nadzwycz. $\frac{1}{2}$ kilo	—·70
„ **owocowa** „ $\frac{1}{2}$ kilo	—·40
Cykata prześliczna „ $\frac{1}{2}$ kilo	—.75
Arancini „ „ $\frac{1}{2}$ kilo	—·54
Mak siwy „ $\frac{1}{2}$ kilo	—·24
Miód lipowy „ $\frac{1}{2}$ kilo 28 i	—·32
„ **deserowy** z kwiatu pomarańcz. słoik	—·20
Powidła przecierane $\frac{1}{2}$ kilo —·13 i	—·15
Vanilia prześliczna, laska	—·20
Czekolada szwajcarska $\frac{1}{4}$ kilo od	—·35
Opłatki grube sztuka	—·01
Drożdże Mauthnera niezawodne codzień świeże	
Mąka prześliczna sucha nr. 000 $\frac{1}{2}$ kilo	—·09
Cukier tłumacki karton 5 kilowy	1·80
„ **prerawski** „ 5 „	1·95
Mączka cukrowa 5 kilo	1·90

Handel pod „Palmą"

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów, ulica Akademicka 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie nie licząc opakowania. 267 1—1

MARKA

Z dniem 1 stycznia 1899 r. **skład herbaty J. Rybickiego, ul. Florjańska l. 28 w Krakowie**, objął zastępstwo i sprzedaż koniaku francuskiego jedynie polskiej firmy w **Koniaku „Kondratowicz"** założonej w r. 1850. Koniak firmy „KONDRATOWICZ", jako najlepszy z koniaków francuskich, powszechnie znany ze swej naturalnej dobroci, zalecany jako kuracyjny przez lekarzy, został nagrodzony **medalem złotym** na wystawie we Lwowie. Wszelkie zamówienia na ten koniak, tak w beczułkach jak i w butelkach oryginalnych, przyjmuje i spełnia z całą akuratnością i uczciwi SKŁAD HERBATY **J. Rybickiego**, jako głównego zastępcy na Galicję i Bukowinę firmy „KONDRATOWICZ" w Koniaku. 186 1—4

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie

Józef Rybicki.

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.

PASTILLES VICHY-ÉTAT

Cukierki na trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

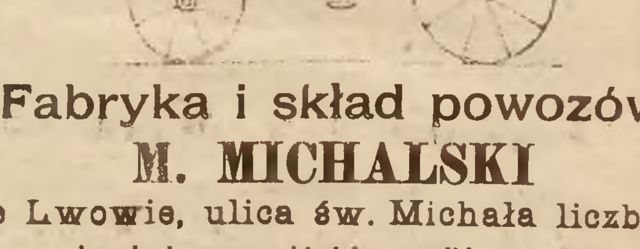
Kupon, 3.10 m. długi, wystarczający na 1 męzki garnitur, kosztuje tylko zł. 2.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 3.10 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 4.80 z dobrej prawdziwej wełny owczej, zł. 7.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 8.50 z doskonałej prawdziwej wełny owczej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej wełny owczej, zł. 12.40 z angielskiej wełny owczej, zł. 13.95 z kamgarnu.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na zarzutki od 3.25 za metr., Loden w pysznych kolorach od 6 zł., za kupon 9.95, Peruwieny i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i [illegible] itd. itd., wysela po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny KIESEL-AMHOF w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.
UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególniej, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje po **rzeczywistych cenach fabrycznych**, bez doliczenia rabatu. 315 1—5



Fabryka i skład powozów
34 **M. MICHALSKI** 1—?
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Dzierżawa folwarków.

W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej pod Lwowem wydzierżawione zostaną z dniem 1 lipca b. r. w drodze pisemnych ofert, razem lub pojedyńczo, następujące trzy folwarki wraz z gorzelnią parową (kontyngent 933$\frac{1}{4}$ hl.) w Podzamczu, a mianowicie:

Folwark Podzamcze obejmujący 392 morgów gruntu ornego,
207 „ łąk
4 „ pastwisk i
gorzelnię parową.

Folwark Dernów obejmujący 420 morgów gruntu ornego,
6 „ chmielarń i
148 „ łąk.

Folwark Jazienica obejmujący 505 morgów gruntu ornego,
11 „ chmielarń,
77 „ łąk i
43 „ pastwisk.

Na folwarkach znajduje się cenny inwentarz żywy i martwy, który dzierżawca może nabyć pod bardzo przystępnemi warunkami.

Odnośne oferty z podaniem referencji należy wnosić najpóźniej do 25 kwietnia br. pod adresem: **„Dyrekcja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce str."** (poczta i stacja telegraficzna w miejscu), gdzie też bliższe warunki wyłożone są do przejrzenia. 273 1-5

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podano są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczoram, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.